

§ 7. Wzrost i stan Warszawy od 1815 do 1826 r.

W dalszym rozwoju dziejów Europy, król Fryderyk August książę warszawski w skutek układów pomiędzy potężnemi mocarstwami na kongresie wiedeńskim zawartych, przez traktat z dnia 18 maja 1815 r. zrzekłszy się posiadania Księstwa Warszawskiego, uwolnił mieszkańców od przysięgi, a miasto nasze w dniu 20 czerwca tegoż roku obchodziło z wielką uroczystością ogłoszenie Królestwa Polskiego, które wspaniałością wiekopomnej pamięci Cesarza ALEXANDRA Igo wskrzeszone zostało. Warszawa jako stolica państwa zaraz w pierwszym roku zaprowadzenia nowej ustawy prawodawczej, pod bezpośrednią zwierzchność Kommissyi Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji oddana, postanowieniem z dnia 10 lutego 1816 r. co do władzy municypalnej, składu urzędów, podatków, funduszków miasta, urządzona, rozpoczęła nową epokę wzrostu, jakiego nigdy przedtem żadne miasto dawniej Polski nie miało. Dochody miasta znacznie wzniesione, w roku 1818 do 700,000 złp. dochodziły (1). Podciągnięni uchwałą 23 marca 1816 r. do znośzenia kwaterunków, kupcy, winiarze, traktyerniki, cukierniki, szynkarze i t. p. jako największy zarobek w mieście ciążący, a z samej konsystencji wojska korzystający, znaczną ulgę mieszkańcom przynieśli. Postanowieniem dnia 3 lutego 1816 r. wzbroniono budowanie domów drewnianych w obwodzie okopów i niereperowanie takichże na głównych ulicach, dla zapewnienia bezpieczeństwa porządku i ozdoby miasta, a Towarzystwo

(1) Dziennik Praw t. I, str. 158.

Ogniowe ustawami z dnia 9 lipca 1816 r., 7 i 28 stycznia, tudzież 25 lutego 1817 r. na nowo urządzone. Przedmieście Praga zyskało oddzielną administracyą pod zwierzchnością osobnego burmistrza, z oddzielnymi dochodami, nowy plan odbudowania (1819) i nowe uzupełnienie ulice wytknięto (1); a urzędy reszty miasta czynnie i szybko po sobie następujące, jakby czarodziejską ręką w lat kilka dawny stan zmieniły. Szczególnie pamiętne pod tym względem są zasługi Karola Wojdy, od d. 16 stycznia 1816 do końca 1830 r. prezydenta muncypalności, na którego wniosek i prośby JO. książę namiestnik królewski postanowieniem w Radzie Stanu z d. 26 listopada 1816 r., wyznaczył od r. 1817 rocznie ze skarbu publicznego sumę złp. 300,000 pożyczki przez lat 23, na wsparcie nowo-budujących się w Warszawie przy ulicach znaczniejszych, a postanowieniem z d. 25 listopada 1817 r. przeznaczył kapitał własny miasta, sumę 150,000 złp. wynoszący, na wsparcie nowo-budujących się po odleglejszych ulicach (2), z których pierwszy po 25 i 50 tysięcy wydają chcącym stawiać murowane domy, z obowiązkiem wypłacania po upływie pierwszych lat trzech, przez następne lat 20 po 5 0/00 na kapitał, a 1 0/00 na procent mający stanowić żelazny fundusz budowlany miasta. Drugi fundusz dla mniej zamożnych przedsiębiorców, na odleglejszych ulicach wznosić mających murowane domy, podzielono na akcye po 10,000, 7,500 i 2,500 złp. od których przez lat 25 po 4 0/00 na kapitał, a po 2 0/00 na procent wyliczając, dług cały umarzają. Postanowienia te jak są jasnemi dowodami li-

(1) Akta stołecznego miasta Warszawy nr. 42 w archiwum Kom. Rząd. Przych. i Skarbu.

(2) Dziennik Praw t. II, str. 257 i tom IV, str. 42.

cznych i ważnych dobrodziejstw rządu, tak skutkami swemi w późne lata zapewniają trwałą pamięć u mieszkańców tutejszych o prezydencie Wojdzie (1). Ile zaś one pożytku od czasu wejścia w wykonanie dla tutejszego miasta przyniosły, najwymowniej świadczą sprawozdania z obrotu pożyczek budowlanych, publicznie drukiem ogłaszane, które wykazują, iż zacząwszy od roku 1817 do 1823, w przeciągu lat 7 w ogóle stanęło nowych domów 200, a odnowiono 769. Dochody też i wartość tychże od dawnych czasów nie były tak w Warszawie podniesione jak w ciągu tych lat, a opłata komornego corocznie wzrastała (2). Staraniom wyżej

(1) Karol Ferdynand Wojda ur. dnia 23 lutego 1771 r. w mieście Lesznie w Poznańskim, szkołę wyższą ukończył na uniwersytetach niemieckich. Wszedł do służby do dawniej dyplomacji polskiej i był sekretarzem poselskiego w Berlinie; później odbywał podróże po Europie, pisał i wydawał różne dzieła i pisma ulotne, znane w piśmiennictwie polskim, lubo najwięcej w języku niemieckim są drukowane. Od r. 1797—1801 służył wojskowo w b. wojsk. polsk. złączywszy dymisją wszedł do służby administracyjnej pruskiej, a następnie b. Ks. Warszawskiego; przechodząc różne stopnie w Kamerze, Radzie Stanu i Sądzie Kassacyjnym, aż do prezesa Kommissyi Nadzwyczajnej potrzeb wojska (1812 r.), sprawując te obowiązki z zadowoleniem rządu i obywateli. Zostawszy prezydentem miasta Warszawy i radcą stanu, na tych urzędach w ciągu lat 15 położył znakomite usługi w uporządkowaniu administracji, skarbowości i urządzeniu policji miejskiej. We wrześniu 1831 r. przeszedłszy na wyższe urzędy w Komm. Rząd. Spraw Wewn. i Duch. i w Radzie Stanu, przy zaprowadzeniu Departam. Warsz. Senatu, mianowany tajnym radcą i senatorem. Ozdobiony orderami ś. Anny z koroną, ś. Stanisława Iśczej klasy, ś. Włodzimierza IIgiej i znaku nieskazitelnej służby za 45 lat, zakończył życie pełne wzorowych zdolności, prac i zasług, dnia 21 lutego 1846 r., mając lat 74; pochowany na cmentarzu ewangelicko-reformowanym. (Obszerniejszy żywot Wojdy w Kuryerze Warszawskim na r. 1846, nr. 92).

(2) W jednej z kamienic na Nowém-Mieście, znajduje się dokładnie zachowany registr, ile właściciele brali za komorne od lat 100, za pierwsze piętro złożone z 5 pokoi, kuchni, stajni i t. d.

wspomnionego prezydenta Wojdy, winna także Warszawa urządzenie w r. 1816 nowego sposobu oświetlania ulic latarniami czworograniastemi, zawieszanemi między dwoma słupami na sznurze w środku, a o 30, 40 do 50 kroków jedna od drugiej odległych. Takowe latarnie najprzód pokazały się na ulicach: Krakowskie-Przedmieście, Senatorskiej i Miodowej; w następnym zaś roku sposób ich zawieszania zmieniono, tak, że na szerszych ulicach na słupach przy trotuarach, a na węższych na prętach żelaznych do muru domów przybitych, w szachownice i w równej odległości zawieszzone zostały. Latarni takowych było w całym mieście 80. Od dnia 1 września 1819 r. zaczęto oświecać miasto nowemi latarniami, genewskimi zwanemi, których 245 w całym mieście liczone, a wtedy także składka czyli opłata na opalanie, sprawianie i naprawę latarni ustanowioną w Warszawie została. Tegoż roku urządzono straż nocną z 30 patrolistów złożoną, których liczba w późniejszych latach w miarę potrzeby do 65 powiększoną została; i wtenczas niektóre cyrkule miały po 5 lub 6 patrolistów, którzy z halabardami i grzechotkami od zmroku do rana po cyrkulach chodzili. Prawdziwie ubodzy nasi współmieszkańcy zawdzięczają temuż prezydentowi, iż fundusz w ilości złp. 54,000, testamentem ks. Franciszka Bohomolca ex-Jezuity, na d. 9 stycznia 1781 r., celem wspierania ubo-

z czego najlepiej można sądzić o wzroście lub upadku komornego w naszym mieście. Roku 1725 na kwartał 150 tynfów; r. 1734 120 tynfów; r. 1738, 80 tynfów; r. 1740, 70 tynfów; r. 1758, 100 tynfów; w r. 1764, 25 dukatów; r. 1772, 30 dukatów; 1780, 24 dukatów; r. 1788, 36 dukatów; r. 1790, 40 dukatów; r. 1793, 25 dukatów; r. 1796, 18 dukatów; r. 1800, 12 dukatów; r. 1804, 8 dukatów; r. 1807, 14 dukatów; r. 1814, 18 dukatów; r. 1815, 20 dukatów; r. 1817, 44 dukatów; r. 1820, 45 dukatów; r. 1823, 35 dukatów.

gich wstydzących się żebrać, zapisany, na prywatnych posesyach lokowany i przez długi przeciąg czasu i rozmaite okoliczności prawie zapomniany, usilném jego staraniem wydobyty został, a zaległemi od wielu lat procentami na kapitał obróconemi do 102,025 złp. pomnożony, życzeniom testatora odtąd godnie odpowiada, czyniąc rocznego procentu złp. 4951 gr. 8. Summa ta wspiera corocznie 108 osób na pięć klass podzielonych, a rozdział tego wsparcia odbywa się w sali seessyonalnej Magistratu, w post wielki około śgo Józefa, w przytomności prezydenta, radnych i ławników, przez kanonika z kapituły metropolitalnej warszawskiej delegowanego, który wspomnianym ubogim własnoręcznie jałmużnę tę rozdaje (1).

W ślad za pierwszemi urządzeniami, i powierzchowność miasta niebawem zmieniać się poczęła; w roku 1817 zniesiono pozostałe bramy Warszawy, a mianowicie bramę Krakowską, której mury tak były mocno

(1) Ks. Franciszek Bohomolec ex-Jezuita, konsyliarz aktualny J. K. Mci. testamentem z dnia 9 stycznia 1781 r. przeznaczył dla ubogich wstydzących się żebrać w Warszawie, sumnę trzy tysiące dukatów czyli złotych pol. 54,000, na procent po złp. 5%, z którejto summy dukatów 1000 na dobrach miasta Warszawy, a dukatów 2000 u Jana Czempińskiego doktora medycyny umieścić. Procent od kapitału pierwszego, tojest od złp. 18,000, za rok 179% po śmierci testatora w dniu 9 sierpnia 1779 r. pierwszy raz pomiędzy ubogich w ilości złp. 900 był rozdzielony, i odtąd ciągle optaca się. Zaś drugi kapitał złp. 36,000, u Czempińskiego umieszczony, a przez długi przeciąg czasu zaniedbany, dopiero w r. 1823 staraniem prezydenta Wojdy wydobyty i z zaległemi procentami na kapitał obrócony, przy podziale między sukcesorów majątku Czempińskiego, składającego się z pięciu kamienic w rynku Starego-Miasta na złp. 81,025 obrachowany, na tychże posesyach bezpiecznie ulokowany został. Oba więc te fundusze dziś składające ogólną sumnę 102,025 złp., czynią rocznego dochodu złp. 4951 gr. 8. (*Z akt Magistratu warsz.*).

budowane, że mularze kawałami je podkuwszy, zaledwie łamali, zeszczerbiwszy niemało oskardów. Rozebrano lub skasowano dawne ratusze; główny przeniesiono ze Starego-Miasta w dniu 20 sierpnia, do zakupionego na ten cel dawnego pałacu księcia Antoniego Jabłonowskiego, przy ulicy Senatorskiej pod nr. 462, gdzie i dziś mieści się (1). Wtedy także budowle Pociějowa

(1) Do roku 1692 miejsce gdzie stoi dzisiejszy ratusz główny miasta Warszawy, było placem pustym i niezabudowanym, z dawien dawna Samsonowskim nazywanym, który pomiędzy rokiem 1640 do 1670 należał do Dawida Rottenhoffera kupca warszawskiego; od niego bowiem w ciągu tych lat, nabył takowy Kazimierz Kotowski sędzia ziemski warszawski, od którego syna Antoniego, prawem spadku tenże plac posiadającego, w r. 1692 kupił Hieronim Potrykowski stolnik rożański za sumę 600 złp. ówczesnych. Z kontraktu tego kupna i sprzedaży, pokazuje się, iż dopiero ostatni nabywca, pierwszy zabudował to miejsce; kupił zaś jeszcze tylko grunt czyli plac (*fundum seu aream*) na ulicy Senatorskiej w obrębie gruntu wielmożnych Wołuckich, między domem czyli browarem stawetnego Wojciecha Bochenkowicza rajcy miasta Starój-Warszawy z jednej, a dworkiem J. W. Kryszpinów z drugiej strony, przy drodze publicznej, naprzeciw dworku J. W. Lipskich i Warzyckich (później Pociějów, dziś Wielki Teatr) leżący. Po śmierci Potrykowskiego w r. 1718, dwaj synowie jego: Franciszek łowczy ziemi warszawskiej i Kazimierz chorąży rożański, wyrokiem sądu zjazdowego mieli sobie przyznany na własność dworek po swoim rodzicu przypadający, i takowy w r. 1722 sprzedali Maryi Ludwice Morsztynowej, wdowie po Kazimierzu Ludwiku Bielińskim marszałku koronnym; wtenczas już był tu nie dworek, lecz zabudowania snadź obszerniejsze, jak kontrakt opiewa: „między dworkiem opustoszałym Kryspinowskim z jednej, a dworkiem Witowej kupców warszawskiej z drugiej strony”. Niewątpliwie, iż Morsztynowa wystawiła na ich miejscu pałac, a ten spadkiem przeszedłszy na własność synów jej, Michała cześnika koronnego i Franciszka marszałka nadwornego Bielińskich, od tych sprzedany został w r. 1733 Antoniemu na Świdnie Świdzińskiemu, staroście radomskiemu, który go w tymże roku zbył za sumę 30,000 złp. Stanisławowi Wincentemu księciu Jabłonowskiemu; ten zaś sprzedał go Janowi Zygmuntovi Dejbela, naówczas kapitanowi, a potem majorowi artylerji koronnej, po którego śmierci w r. 1752 opiekunowie nieletnich jego dzieci,

i liczne otaczające go sklepiki, gmach Marywilu zasłaniające, a ulicę Senatorską tak bardzo szpecące i ściśniane, rozebrano; poczem w r. 1820 nowa oficyna dwupiętrowa pod kolumnami, ze sklepami i antresolami naprzeciw ratusza głównego, i ozdobna wieża o pięciu piętrach z gankami na wierzchu, w samym rogu tego gmachu, podług planu Piotra Aignera wybudowane zo-

pałac rzeczony naprzeciwko pałacu Marywil zwanego, między sąsiedztwami pałacu Flemingowskiego z jednej, a gruntem Diupontów i innych od ulicy Danitowiczowskiej z drugiej strony leżący, znowu odprzedali temuż księciu Stanisławowi Wincentemu Jabłonowskiemu, za sumę 60.000 złp. (*Podług Act. Donat.* 74, f. 365 i *Akta Starój Warszawy* 921, f. 395. *Donat.* 68, f. 652, 656; tamże ks. 64, f. 679, 98. *Inducta Relationum* 53, f. 1925, A. S. W. 49, f. 153. w Arch. głów. kraj.). Odtąd ciągle był własnością tej rodziny, snadź jednak że dobrze już zrujnowany, kiedy w r. 1785 ks. Antoni Jabłonowski kasz. krak., podług planu Dominika Merlini budowniczego rządowego, dawniejszy zrzucił, a nowy dotąd istniejący pałac wybudował. W roku 1804 dnia 6 lipca, w drodze subhastacyi za sumę 26,500 talarów nabył go Michał Pruszk pułkownik wojsk francuzkich, a jako własność jego, puszczoney był na licytacyą publiczną w Trybunale Cywilnym I instancyi depart. warsz. w dniu 9 stycznia 1815 r. Wtedy kupił ten pałac generał Augustyn Gorzeński senator, za sumę złp. 202,500, po którego śmierci w r. 1816 w czerwcu, w połowie przez darowiznę, w połowie kupnem otrzymał go Kazimierz Turno b. generał b. wojsk polskich, a dopiero od niego b. Urząd Muncypalny miasta Warszawy, w roku 1817 dnia 20 lutego kupił za sumę złp. 275,000, i znacznym kosztem, bo 354,907 złp. i 7 gr. wynoszącym, pod kierunkiem budowniczego miasta Fryderyka Lessel, wyreštaurował i na ratusz główny miasta przeznaczył, w którym dotąd magistrat, wszystkie wydziały kassy, policya, straż policyjna i ogniowa, waga miejska, lombard, główne biuro kontroli służących i t. d. z należytą dogodnością mieszczą się. Dodać tu jeszcze wypada, iż dla rozprzestrzenienia zabudowań rzeczzonego ratusza, w miesiącu czerwcu 1823 r. nabyte zostały od Alexandra hr. Pocięja oboźnego litewskiego, za sumę 200,000 przyległe posesysye nr. 621, 622 i 623 oznaczone, a przy ulicy Danitowiczowskiej położone, które w skład i na użytek wydziałów tegoż urzędu włączone zostały. (*Z Akt hypoteki pruskiej i akt gruntowych*).

stały. Gmachy Marywilu nadwerężone tysiącami mieszcących się niegdyś w nich żydów, całkowicie na rzecz i potrzebę Urzędu Muncypalnego w roku 1819 ustąpiono. Panny Kanoniczki do kościoła i zabudowań po parafii śgo Andrzeja przeniesione, otrzymały za to sowite wynagrodzenie; pobierają albowiem z kassy głównej ekonomicznej corocznie kompetencyi złp. 53,000. Wtedy kościół śgo Andrzeja i zabudowania do niego należące, znacznym kosztem kassy miejskiej zostały zrestaurowane i do użytku im oddane; ks. proboszcza i księży parafii śgo Andrzeja, przeniesiono do kościoła OO. Reformatów, a za utracony dochód z ustąpionych zabudowań, pobiera proboszcz kompetencyą w ilości złp. 13,000 rocznie, z kassy głównej ekonomicznej; nakoniec na wygodne zamieszkanie tychże panien Kanoniczek, kupiono im z funduszów miejskich za sumnę złp. 600,000 kamienicę, pod nr. 604, przy ulicy Bielańskiej, która w dziedzińcu ma zupełnie dogodną komunikacyą z kościołem i zabudowaniami dawniej do parafii tamecznej należącemi. W tymże roku wybudowano w dziedzińcu Marywilu pod arkadami nową oficynę z 16 sklepami, o jedném piętrze, oraz liczne pakkamery na składy towarów, a wówczas tak kaplicę jako i ogród zupełnie zniesiono.

Tymto sposobem Warszawa po zaprowadzeniu nowego rządu, przez zmianę niekształtnej w wielu swoich częściach postaci, przez rozprzestrzenienie i upiększenie miejsc i placów od mieszkańców uczęszczanych, gdy poprzednie przystępy do niej, jakieśmy wyżej mówili, drzewami osadzone po części zniszczone były, wjażdzy niekształtnymi domami uderzające, ulice niektóre nędznymi budowami zacienione; we trzy lata, w innym

okazała się kształcie. Ulice prowadzące do niej zapełnione drzewami, wjazdy nowo wystawionemi domami i rogatkami ozdobione. Place pode Lwem i na Grzybowie, dawne targowiska na zboże, niegdyś błotniste, szczupłe, rozprzestrzeniono i wybrukowano (1). Niemniej piękny plac powstał przed nowym głównym ratuszem, a tam gdzie dawniej w tak zwanym Pocijewie, wśród najbardziej zaludnionej części miasta, był stek ubogiego żydostwa i nieczystości, stanęła pyszna w stylu starożytnym nowa budowa, na składy jarmarczne przeznaczona. Budowę tę dwa ozdobiły porządki, dorycki i jonicki. Pierwszy od dołu sięgał ponad sklepami i międzypiętrem do piętra pierwszego, drugi ciągnął się przez pierwsze i drugie piętro. Przed sklepami zostawione wzdłuż rzędu kształtnych kolumn dogodne miejsce dla przechodzących, którzy ztamtąd przejść mogli do Marywilu,

(1) Plac pode Lwem przyozdabiany ciągle, wjeżdżającym do naszego miasta traktem głównym Europy, to jest przez rogatki Wolskie, pierwszy przedstawia się. Rozgranicza on dwie ulice: Chłodną i Elektorálną, ciągnące się w jednej linii, nazwisko zaś swoje nosi niewątpliwie od obszernego domu narożnego, ulic Chłodnej i Żelaznej, pod nr. 927 dotąd jeszcze istniejącego. Dom ten z drzewa modrzewiowego wystawiony, należał do r. 1807 do rodziny Walickich, od których jurydyka i ulica poblizka Waliców dotąd ma nazwanie. Był niegdyś dworem możnego i szlachetnego Bazylego Walickiego kasztelana, a później wojewody rawskiego, przez długi czas zasłużonego prezesa Kommissyi *Boni Ordinis* w Warszawie, nabyty później przez rodzinę Ossowskich podzielony na nr. 927, lit. A, B, C; jeszcze teraz opłaca czynsze spadkobiercom Walickich, a dziś należy do p. Roberta Ossowskiego. Na rogu tego domu w wysokości piętra, widać tarczę herbową (herbu jednak już niepodobna rozpoznać), którą lew rozdarty podpięra; że zaś herb Walickich Łada używa w koronie lwa miecz trzymającego, a zwyczajem przyjętym od heraldyków, na podpory tarczy brane są zwykle figury lub zwierzęta w hełmach lub koronach umieszczane, podpora więc ta, jako najwydatniej w oczy wpadająca, nazwisko temu miejscu nadała.

gdzie znowu cała ściana od strony tego placu, przybrana była stosownemi arkadami dla wygody publicznej, i wieżą na zegar miejski w guście XVI stulecia (1).

Rynek Starego-Miasta przez rozrzucenie rozległej, lecz niepozornej budowy ratusza, odsłoniiony. Zniesieniem ratusza na Nowém-Mieście, rynek tameczny rozszerzony. Zamek przedtém okolicznemi budowlami zakryty, przez rzucenie w r. 1818 bramy Krakowskiej i pięciu domów, z obszernym placem widokowi publicznemu przywrócony. Plan ogrodu pod zamkiem, podług rysunku Jakóba Kubickiego, przez nabycie blizkich posiadłości i wymurowanie orkad tarassu, które przypominają starożytne ogrody, z wiosną r. 1819 do skutku przyprawiony. Ogród Saski znacznie rozszerzony, z niekształtnych budowli oczyszczony, przyjemnemi chodnikami ozdobiony i wspuniałą kratą żelazną w krajowych kuznicach laną, zamknięty został (2). Podobnież ogród rzą-

(1) Widok Marywili i okolicznych budowli, widzieć można w Przewodniku dla podróżujących w Polsce p. J. K. w Warsz. w r. 1821 wydanym, z rycinami *aqua tinta* Dietricha.

(2) Na tém miejscu gdzie teraz ogród Saski, byty przed r. 1714 ulice, pałace, dwory, domki i kościół ks. Bonifratrów, w r. 1613 z Leszna przeniesiony, które do r. 1727 August II pozakupował, zniósł, kościół na miejsce gdzie teraz stoi w r. 1728 przeniósł, i ogród w guście francuzkim utworzył. (*Ks Metr* 230, f. 135, w *Arch. głów. kraj.*). Ogród ten stopniowo rozszerzany, zmieniany, różne a stosowne do gustu czasu kształty przybierał. Najdawniejszą jego ozdobą, są dotąd 19 posągów z ciosowego kamienia w dwóch bocznych aleach umieszczone, tojest 10 po prawej stronie, a 9 po lewej. Z tych posągów kilka wyobraża nanki i sztuki, jakiemi są figury przedstawiające historią, astronomią, matematykę, arytmetykę, na której napis *par et impar*; architekturę wojskową i cywilną, malarstwo, snycerstwo i muzykę; jest i Wenus na wzór starożytnej, i próżność obok téjże; są cztery pory roku: wiosna, lato, jesień i zima i t. d. Wszystkie te figury są w guście francuzkim zepsutym; w postawie nieco wymuszone, bo taki był smak ówczesny, ale kształtnie i starannie wykute. Posągi te, skutkiem

dowy Krasińskich zwany, od Śto-Jerskiej ulicy odsłonięty i żelazną kratą na wzór Saskiego otoczony, wewnątrz urządzono (1). Sam dziedziniec i zajazd do ówczes-

działania czasu, a bardziej od psotnej ręki przechodzących, uległy częściowemu zniszczeniu. Jednym brakowało ręki, tym odbito nogę, urwano róg szaty, inne stracone z podstawy leżały na ziemi. Tak było do r. 1842, w którym dla zachowania tych ozdób i przywrócenia właściwemu użytkowi, p. Kaufman rzeźbiarz tułtejszy wezwany został do uskutecznienia naprawy, i takową dokonał. Przed r. 1816, w tém miejscu gdzie teraz są dwa boczne chodniki od strony Wierzbowej i Królewskiej ulicy, była część ogrodu owocowego, ze szklarniami i różnemi klitkami, z których korzyści ciągnął ogrodnik, a z tych dopiero w r. 1817 Sauvage ogrodnik puławski oczyścił i ogród Saski na sposób angielski urządził. Na miejscu gdzie teraz trawnik, przed kasztanem, tam gdzie dwie boczne aleje schodzą się do głównej środkowej, stała wtedy ozdobna altana o jednem piętrze, którą w r. 1724 wybudował August II. Była ona obszerna, z okazałą galerią na wierzchu; w dniu uroczyste imienin królewskich, dawane były w niej wspiane bankiety, po ukończeniu których wracał król do swego pałacu i z pokoiów przypatrywał się pięknej iluminacyi całej altany, z której wierzchołka okazały fajerwerk był wypuszczany. Budowla ta stała ciągle aż do końca panowania Stanisława Augusta, dopiero za rządu pruskiego z polecenia regencyi zaczęto ją w jesieni r. 1804 rozrzucać, lecz zaledwie połowę rozebrano, przyszedł rozkaz gabinetowy z Berlina, aby tę altanę zostawić. Gdy atoli z powodu wielkich kosztów nie można było przywrócić jęj do dawnego stanu, dlatego regencya kazała z reszty murów wystawić mniejszą i nietylko okazałą, w której letnią porą Karol Lessel sławny cukiernik warszawski utrzymywał bufet. Dopiero przy ogólném urządzaniu i rozszerzaniu ogrodu Saskiego w r. 1817, pomieniona altana jako tamująca widok wprost na plac za Żelazną bramą zwany, rozebrana została. W ciągu uporządkowania tegoż ogrodu, brama żelazna w tyle jego będąca, także zmienioną została; była ona wystawiona d. 29 marca 1724 r. i ozdobiona dwiema koronami, królewską i elektorálną, kolosalnej wielkości z kamienia robionemi, i z tegoż powodu do téj pory plac między ulicami Żabią, Krochmalną, Graniczną i Grzybowem, nazywa się za Żelazną bramą.

(1) Ogród Krasińskich co do swego założenia, jest daleko dawniejszy od Saskiego, a najpewniej powstał on wraz z pałacem w r. 1676, bo wówczas nie stawiano wielkich budowli pańskich

snego teatru na placu Krasińskim położonego, rozprze-strzeniono. Wjazd do Starego-Miasta od ulicy Freta rozszerzony. Miejsce za Żelazną bramą na targi z pod-upadłych budowli uprzątnięto, i wiele innych należą do zmian, które od r. 1815 do 1820 odbyły się (1).

Brukowanie ulic z nader czynną szybkością było przedsiębrane; nowe lub dawne bruki przerabiając, świe-tny także rezultat otrzymano, od roku bowiem 1816 do 1822 wybrukowano:

Nowym zupełnie brukiem sążni	□	38,531
Przerobiono bruku	„	77,542
Reparowanego.	„	9,985

Ogół sążni □ 126,058.

Nadto w obwodzie stolicy i należących do niej okoli-cach, wyprowadzono drogi bitéj (chaussée) sążni □ 22,862; plantowanych, zrównanych, zasypanych kałuż i dołów sążni □ 73,120 (2). Niegdyś prowadzono ryn-sztoki środkiem ulicy, a dopiero za rządów Michała Mniszcha marszałka wiel. kor., od r. 1783 zaczęto da-wać po bokach ulic chodniki czyli trotuary, z kamienia zwyczajnego polnego, brukowego, a przy tychże i ryn-sztoki po obu stronach ulic zaprowadzono. Chodniki ta-kowe od r. 1816 robiono to z żelaza lanego, to znowu z cegły na sztorc osadzanéj; potem z kamieni piasko-

bez ogrodów, co poświadczają prawie wszystkie dawniejsze gma-chy w Warszawie. Wszakże ulegał on częstym zmianom, wielokro-tnie rozszerzany i ozdabiany, stosownie do panującej mody; żyje jeszcze wiele osób, które pamiętają jak chodniki w nim wysypa-ne były kolorowym piaskiem, szpalery na sposób francuzki strzy-żone, a malowane kwatery i inne tym podobne upiększenia, z cza-sem ustąpiły innym ozdobom.

(1) Podług zdania sprawy Rady Stanu z czynności rządowych.

(2) Gazeta Korrespondent Warszawski na r. 1823, nr. 93.

wych, ciosowych, granitowych i brukowych obrabiane. Od r. 1821, począwszy od rogu ulicy Trębackiej wzdłuż Krakowskiego-Przedmieścia ku Saskiemu pałacowi, były one robione z krajowego, w szerokie talle pilowanego kamienia z gatunku granitu, sprowadzanego z pod Przedborza z nad Pilicy, którymto kamieniem do dziś po wszystkich już znaczniejszych ulicach podobne chodniki są wyścielane. Wyjawszy niektóre od r. 1841 przedsiębrane próby chodników asfaltowych.

Słowem, wzrost Warszawy w przeciągu pierwszych lat pięciu, codzienny prawdziwie zadziwiający przedstawiał obraz. Tyliczne świeżo założone fabryki, których wyroby zagranicznym w niczem nie ustępowały; na każdej ulicy wznoszące się gmachy publiczne i prywatne, zalecające się równie okazałością jak gustem, przybywających do Warszawy cudzoziemców zdumiewały. Zdawało się, iż wszystko w mgnieniu oka z ziemi powstawało: tyle zmian we wszystkich częściach miasta widzieć było można. Kto przed rokiem 1821 przez półtora roku tylko nie był na ulicy Nalewki w tyle arsenału, ten nie poznawał miejsca. Stary mur ogrodu Krasińskich, zastąpiła wspaniała żelazna krata z połączanemi kolcami; zamiast magazynu karowego, wznosiły się piękne koszary przeznaczone dla jazdy. W miejscu kilku niepoczesnych dworków i lepianek, stanęły lub kończyły się ozdobne kamienice; środek ulicy wysadzono drzewami, a obok arsenału dano wystawę murów kościoła niegdyś Brygidek. Nowy-Świat jeszcze w początku bieżącego stulecia do lichych przedmieść Warszawy liczący się, gdzie za ledwie po obu stronach trzydzieści murowanych domów stało, i nie obejmował innych gmachów tylko wszystko drobne dworki drewniane, przez niezamożnych obywa-

teli zamieszkałe, od roku 1815 szybko jak żadna z ulic Warszawy powstał i nowemi nader pięknemi murowanemi gmachami zapełnił się, rozszerzył i ozdobił; niegdyś wązki, smutny i wiejską mający postać, dziś najpiękniejszą część miasta stanowi. W roku 1816 na ulicy Miodowej, na tém miejscu, gdzie krata żelazna i fossa głęboka otaczały część domu należącą do hr. Branickich, stanął szereg sklepów pod kolumnami, w swoim czasie bardzo uczęszczanych i dla wielkiego świata modnych.

Niknęły corocznie stare ruderę lub grożące upadkiem świątynie: tak kościół i klasztor ks. Dominikanów Obserwantów na rogu ulic Krakowskiego-Przedmieścia i Nowego-Świata, w roku 1816 do szczytu rozebrany został; kościółek parafialny drewniany Ujazdowski w lipcu 1818 r. z powodu starości i grożącego niebezpieczeństwa zawalenia się, rozebrany; kościół z klasztorem śgo Jerzego w roku 1819 w miesiącu grudniu zamknięty; kościół z klasztorem Panien Bernardynek na Krakowskim-Przedmieściu, gdy w tymże roku suprymowane i do Prasnysza przeniesione zostały, przeznaczony na konserwatorium muzyczne, które tam do r. 1830 mieściło się; dawny kościół i klasztor Panien Karmelitek, w r. 1819 przeznaczony dla pomieszczenia Towarzystwa Dobroczynności i przerobiony z dodatkiem nowej wystawy, podług planu budowniczego Corazzi wykonanej i t. d. Natomiast ileżto nowych okazałych tak kościelnych jako i świeckich gmachów, w tym do roku 1826 okresie w Warszawie powstało! A gdy obszerną rzeczą byłoby wszystkie je wyliczać, ograniczam się tu na znaczniejszych, do których należą:

Kościół parafialny ś. Alexandra, na gruncie będącym własnością miasta, pod nr. 1,280 przy końcu ulicy No-

wy-Świat, dnia 15 czerwca 1818 założony, a ukończony i poświęcony dnia 16 czerwca r. 1826, przez arcybiskupa Wojciecha Skarszewskiego; wystawiony zaś dla uwiecznienia pamiątki pierwszego przybycia do Warszawy N. CESARZA ALEXANDRA I. w dniu 12 listopada 1815 r. zamiast bramy tryumfalnej, której monarcha nie przyjął, a na którą złożona była składka dobrowolna. Kościół ten wybudowany podług planu Piotra Aignera budowniczego rządowego, jest w kształcie rotundy z kopułą, na wzór Panteonu rzymskiego; ma średnicy długości stóp 74, a wysokości od ziemi do szczytu kopuły 82 stóp; mieścić zatem może do 900 osób. Ma on dwa sklepienia ogólne: jedno górne okrywające kościół w formie kopuły, przybrane w skrzyńce starożytne z różowcami, wsparte jest na ośmiu sklepieniach mniejszych nad niszami; drugie sklepienie okrywające sutereny, dosyć wyniosłe, iż służyć może za kościół podziemny. Są dwa wstępy, to jest dwie facyaty; z tych pierwsza i celniejsza obrócona ku alei ujazdowskiej i z dwóch innych ulic w oko wpadająca, ma portyk czyli wystawę z sześciu kolumn korynckich od przodu i z dwóch po bokach; druga zaś facyata od ulicy Nowy-Świat, z wystawą mającą tyleż co i pierwsza kolumn, prowadzi do zakrystyi: obie zaś mają po jedenaście wschodów kamiennych. Światło do kościoła udziela ośm okien bocznych. Cała ta świątynia, to jest: wstępy, gzymsy i cały dach nad rotundą, pokryta jest blachą miedzianą. W punkcie średnim górnej rotundy, jest otwór opatrzony jednem oknem w ramach żelaznych; otwór ten ma łokci pięć, nad tym otworem wznosi się krzyż brązowy pozłacany, w r. 1837 za złp. 969 sprawiony.

Kościół ś. Alexandra wewnątrz jest tynkowany i sztablutowany cały białym kolorem; posadzka z marmuru układana z taflí kwadratowych w szachownicę kolorów białego i czarnego. Wnętrze mieści ośm nisz czyli framuż; z tych cztery większe ozdobione są kolumnami porządku korynckiego, w których są kruchta i trzy ołtarze; w czterech zaś mniejszych nieozdobionych kolumnami jest ambona, chrzcielnica i ławki. W ołtarzu wielkim mieści się obraz Pana Jezusa Chrystusa na krzyżu, w pobocznych zaś obrazy Niepokalanego poczęcia N. Panny, męczeństwo ś. Piotra, wskreszenie Łazarza i N. Panna Częstochowska, wszystkie olejno na płótnie malowane. Pod ołtarzem wielkim czyli w wklęsłości jego gdzie antepedium, złożona jest statua Pana Jezusa zdjętego z krzyża, wielkości naturalnej, z pięknego karyjskiego marmuru białego; wyborne dzieło włoskie, w końcu XVII wieku przez księcia Stan. Lubomirskiego marsz. wiel. kor. z Rzymu sprowadzone. Statua ta długi czas była w drewnianym kościółku parafialnym ujazdowskim, również pod ołtarzem umieszczona; po rozebraniu zaś tegoż, zachowana tymczasowie u ks. Trynitarzy na Solcu, zkąd w r. 1826 na terazniejsze miejsce przeniesioną została.

Jednocześnie władze krajowe o ozdobę tutejszego miasta gorliwe, zleciły upiększenie boków facyaty kościoła OO. Bernardynów na Krakowskiem-Przedmieściu. Dawniej bowiem rzeczona facyata z dwiema po rogach wieżyczkami, była bardzo niepozorną, za temi zaś znajdował się wyniosły szczyt muru dla zasłonięcia dachu. Klasztor niski, rozciągly, przytykający z jednej strony do kościoła; z drugiej ogromna, niska, nieco odległa dzwonnica, całą tę część najobszerniejszej w Warszawie ulicy,

smutnym widokiem przerażały. Jeszcze za Stanisława Augusta w r. 1788, Piotr Aigner budowniczy świeżo z Włoch wróciwszy, podał dwa projekta do facyaty tego kościoła: wybrany zaś był ten, który od pomienionej epoki uskuteczniiony został kosztem króla, klasztoru i składek, a dokończony z funduszu niejakiego Józefa Kwiecińskiego syndyka bernardyńskiego, bogatego mieszczanina, który przyłożył się do dzieła pod warunkiem, iż umieszczony będzie napis na czele, któryby mu przyznawał całkowite wybudowanie téj facyaty, lubo się tylko w $\frac{3}{4}$ części przyłożył; na co chętnie zgodzono się i napis ten dotąd na tablicy marmurowej istnieje. Po roku 1815, pomyślano dopiero o dalszém ozdobieniu tych gmachów, i w tym celu przyjęto projekt podany przez tegoż Aignera, przyozdobienia całej długości klasztoru dwoma rzędami arkad jedne nad drugie wzniesionemi, z których dolne służą do wygody straży wojskowej, a górne dają światło oknami klasztorowi. Galeria górna składa się z 11 arkad okazałych, ukształconych balustradą, ozdobiona jest kolumnami wściennemi porządku jonickiego, i tak co do ogólnej proporcji jako i szczególnych części, jestto naśladowanie sławnego teatru Marcelliego w Rzymie.

Z drugiej strony kościoła, dawna czworoscienna dzwonnica podwyższoną została i podzielona na piętra; dolna część jako podsada ubrana jest w ułożone kamienie *rustico*, a inne wyższe ozdobione są ze wszystkich stron łożami w trzy złączone łęki, wspartemi na kolumnach, i upiększone porządkami architektury, zaczawszy od doryckiego, jonickiego i t. d. w stopniach idącemi. Górna część piętra ustrojona jest wnękami w niskorzęźbie, kończy zaś ją główne wieńczenie czyli gzyms wieży. Czwarte piętro ośmiokątne w arkadach przejrzystych,

z kopułką i galeryjką wokoło, ozdobione jest półkolumnami z połączonych innych porządków architektury. Przestrzeń między kościołem a wieżą, odpowiada dolnej części z drugiej strony kościoła będącej, lecz arkady są przezroczyste dla przyjemności widoku na Wisłę i jej okolice. Długość cała zabudowania jest 360 stóp; dzieło dokonane zupełnie z funduszków miasta.

Ze świeckich budowli, które w tym okresie powstały, wiele najznacniejszych gmachów przerobiono, a między temi przedewszystkiem celują: pałac i ogród Belweder zwany, a numerami 1716 do 1720 oznaczony, który od Teresy Kickiej przez rząd w r. 1818 zakupiony, dawny rozebrany i plac rozszerzony, nowy w tymże roku pałac wraz z okazałym ogrodem dla brata NAJJAŚNIEJSZEGO CESARZA I KROLA JEGO CESARSKIEJ MOŚCI WIELKIEGO KSIĘCIA KONSTANTEGO Cesarzewicza, podług planów Jakóba Kubickiego budowniczego, oraz pod ciągłym jego dozorem wybudowany, w r. 1822 zupełnie ukończony został (1). Podobnie pałac namiestnika przy ulicy Krakowskie-Przedmieście pod nr. 337, należący dawniej do książąt Radziwiłłów ordynatów nieświezkich, gdy przez kilkadziesiątletnie podczas niepokoju opuszczenie, całkiem

(1) Na tém miejscu, gdzie dziś stoi pałac JEGO CESARSKIEJ MOŚCI Belweder, była posiadłość należąca do Jazdowa (Ujazdowa) którą książęta mazowiecy nadali Augustyanom. Po przyłączeniu Mazowsza do Korony, królowie polscy nabyli ją od wspomnianych księży; Władysław zaś IV nadał ją Bartłomiejowi Pekieli, kapelmistrzowi nadwornemu i katedralnemu krakowskiemu, ten zaś ustąpił praw swoich Krysztofowi Pacowi w r. 1659. (*Ks. Met.* 201, f. 282 w *Arch. gł. kraj.*). Wtedy wybudowano pałac, któremu dano nazwisko *Belvedere*. W roku 1663 tenże sam Krysztof Pac zapisał Belweder żonie swojej Klarze Izabelli z domu Mailly Lasca-ris. Od Paców dzierżawili tę posiadłość rozmaite osoby, pomiędzy którymi Szymanowski starosta wyszogrodzki, w r. 1720 ustąpił Jakóbowi Dunin rejentowi kancelaryi większej, referendarzowi

prawie spustoszony, groził upadkiem, z woli Monarchy w roku 1818 przeznaczony został na mieszkanie dla namiestników; wtedy zajęto się usilnie zupełnem jego prawie przekształceniem, i tak: facyata korpusu od przodu zupełnie została zmienioną w architekturze porządku korynckiego i przyozdobioną wspianiałe kolumnami, pilastrami, rzezbą wklęsłą i wypukłą, balustradą i posągami kamiennymi. Skrzydła zaś zajmujące po obu stronach całą długość dziedzińca, przedzielonego żelazną kratą, mające dwie bramy z kolumn miliarnych, ciągną się do Przedmieścia - Krakowskiego w porządku jonickim, złączonym z pałacem w odpowiadającej ogólnej zgodności z tymże gmachem. Facyata pałacu od ogrodu, urządzona jest w guście architektury *rustico* w rodzaju rzymskim, z wielką galerią kolumn porządku doryckiego. Wspomnieć tu jeszcze należy, że okazała ta budowla stojąc na spadku góry od Wisły, przydaje tém większy wdzięk widokowi na całą okolicę.

Z kolei wznosiły się wspianiałe gmachy rządowe, jakimi są: pałac mennicy przy ulicy Bielańskiej pod nr. 607, założony dn. 16 czerwca 1817 r. podług planów przysłanych z Petersburga, a zamykający w sobie

i staroście radoszyckiemu, ten zaś prawa swoje przełat na osobę króla Augusta II w r. 1727. (*Ks. Met.* 230, f. 190 — 194 *tamże*.) Do r. 1764 Belweder należał do familii Lubomirskich, od których w tymże roku na dniu 25 sierpnia nabył Stanisław Poniatowski, jeszcze jako stolnik litewski a niebawem król. (*Acta Donat.* 84. f. 695 *tamże*). W ciągu panowania Stanisława Augusta, mieściła się w tym pałacu sławna fabryka wyrobów fajansowych, której główny skład i sklep w r. 1772 był w nowo podówczas wybudowanej kamienicy Wasilewskiego na Krakowskim-Przedmieściu nr. 372 oznaczonej. Po r. 1798 Belweder w sposobie długu dostał się na własność Onufremu Kickiemu staroście ryckiemu, a potem córce jego Teressie, od której go rząd w r. 1818 zakupił.

nowe menniczne maszyny, robione w Petersburgu na wzór rosyjskich i angielskich, z rozkazu Najwyższego, i mające być maszyną parową, pierwszą w kraju naszym, poruszane (1). Gmach ten z facyatą o czterech kolumnach jonickich i stosownym przysionkiem podług rysunku i wykonania Piotra Aignera, w roku 1819 został ukończony. Obserwatorium astronomiczne w ogrodzie botanicznym w roku 1819 założone, a w latach 1823 i 1824 ukończone, podług planu tegoż budowniczego. Pałac byłego Towarzystwa Przyjaciół Nauk przy ulicy Nowy-Świat pod nr. 1319 i 1321, podług planu Corazzege w r. 1820 wystawiony. W r. 1823 przerobiono dawny pałac Hilzenów, później Mostowskich, na pałac Kommissyi Spraw Wewnętrznych i Duchownych przy ulicy Przejazd pod nr. 646 (2). Jednocześnie z dawnego pałacu Leszczyńskich, w którym król Stanisław mieszkał nim go na tron obrano, następnie do rodziny Zielińskich należący, prze-

(1) Budową maszyn, to jest ustawianiem ich na miejscu, trudnił się: Rafał Bausa podpułkownik inżynierów, Hiszpan w służbie rosyjskiej i Piotr Gottman porucznik inżynierów, oba zesłani umyślnie z Petersburga. Obchód założenia węgielnego kamienia do téj budowy, uroczyście w przytomności J. O. ks. Namiestnika i władz rządowych, odbytym został na dniu 16 czerwca 1817 r. (*Akta urzędu mennicznego Rep. IV, lit. O, nr. 4*).

(2) Pałac ten był początkowo Hilzena wojewody. Cyfry tego właściciela utrzymywały się na gmachu aż do czasu, w którym nabyty na użytek rządowy, przez budowniczego Corazzi przerobiony i innemi godłami ozdobiony został. Król Stanisław August gościł nieraz w tym pałacu, odwiedzając rodzinę znakomitych właścicieli. Od Hilzenów przeszedł ten gmach na własność do hr. Mostowskich, w którym hr. Tadeusz senator wojewoda, wielki miłośnik nauk, urządził tutaj własnym kosztem, jak wyżej mówiliśmy, wielką drukarnią. Jednocześnie mieszkał w tym pałacu Onufry Bromirski starosta płocki kawaler obu polskich orderów, u którego w każdą niedzielę bywały świetne obiady dla literatów i artystów dawane.

robiono na pałac Kommissyi Rządowej Przychodów i Skarbu. Wtedy korpus i pawilony o jedno piętro podwyższone zostały, sztachety zaś żelazne zastąpiły miejsce skrzydła, przedtém od ulicy Rymarskiej istniejącego. Pałac ten obszerną kolumnadą odznaczający się, w r. 1824 ukończony, kształt i rozkład ogólny ma regularnie urozmaicony; wystawia zaś w swoim wyniesieniu różne oddziały tak występujące jako i wgłębione, które nie psując związku pojedynczych części, otwierają rozmaite widoki oku patrzącego, i budowla za każdym krokiem przybiera nową postać. I tak, nim się wejdzie pomiędzy kolumny jońskie które są od ulicy, portyk będący w głębi dziedzińca, na środku pałacu, razem z obu skrzydłami korynckimi, wydaje się jak gdyby złączony był i odpowiadał wspomnianym kolumnom. Postępując między rzędami kolumn, od wniścia odkrywają się dwa pawilony jońskie, niższe od skrzydeł korynckich, które atoli mają ten sam porządek jak kolumny na wstępie; służą do połączenia ogółu, i podnosząc budowlę do większej wysokości, dają górować gmachowi w pośrodku, razem z otaczającemi go skrzydłami. Stanąwszy z boku w dziedzińcu, wszystko się odменя: nowe i przyjemne wrażenie rodzi widok portyku w perspektywie, połączony z widokiem przysionku jońskiego naprzeciwległego; także nie mniej piękny sprawiają widok obadwa pobocza pałacu, wzięte z kolumnami przodkowemi z głębi dziedzińca: nareszcie również przyjemne czynią wrażenie otwory sklepień, które dźwigają portyk koryncki, ile w téj samej linii w obu skrzydłach są sklepiene wjazdy równiej wielkości, które prowadzą do przyległych dziedzińców i dają niejako znać o bliskości innych gmachów łączących się z pałacem, i tworzą tym sposobem wyobrażenie o ob-

szerności całej budowli. Wspaniały portyk koryncki, który ze swemi żłobkowanemi kolumnami i osadzonym na wierzchu okazałym szczytem doskonałego wymiaru, stanowi główną ozdobę pałacu, ma styl wielki, a jednakże lekki, nadający charakter właściwy przeznaczeniu tej budowli. Co się tyczy wewnętrznego rozkładu, ten mniej szczęśliwie zastosowany jest do przeznaczenia swego, lubo liczne wejścia, wielorakie przystępy i schody, zdają się łatwy czynić podział na różne biura, z których się ta Kommissya składa.

Upiększenia tedy Warszawy trwały ciągle i nieprzerwanie w rozmaitych jej częściach. Na miejscu spalonych w r. 1814 pawilonów pałacu Kazimiérowskiego, po przeniesieniu wyższych szkół do gmachów pozostałych, w latach 1816 i 1817 wystawiono dwie dwupiętrowe oficyny, a w późniejszym czasie, nowe pięć do dziś istniejące wybudowano. W r. 1823 rozpoczęto robotę ozdobienia obszernego dziedzińca tegoż pałacu, otoczono go drzewem, a w różnych jego częściach urządzono klomby z kwiatami. Pawilon ze strony lewéj odosobniono, przez co ściana pałacu została wolną i wewnątrz powiększyła się wspaniała sala biblioteki rządowéj, ciągnąca się przez cały pałac, po którój obu stronach umieszczono dwa kosztowne okna, składające się z jednój tolfi szklanéj rzadkiéj wielkości; dar N. Cesarza ALEXANDRA przysłany z fabryk petersburskich. W tymże roku rozpoczęto robotę nowéj drogi od rogatek Jerozolimskich przez Nowy-Świat i Solec do brzegu Wisły prowadzącéj, przeszło 2000 sążni długiej i w sześciu rzędach topolami wysadzanéj, która „Nową drogą Jerozolimską” nazwaną została, i wykończono drogę bitą, od ulicy Dzikiej do rogatek Powązkowskich. Kiedy zaś w r.

1824 wyszło postanowienie przeniesienia żydów z ulicy Królewskiej do cyrkulu 4 i 6, które od 1 maja 1825 r., w wykonanie wprowadzono, ta część Warszawy nadzwyczajnie szybko podniosła się i we dwa lata ozdobną i ludną się stała. Ulica naprzykład Wałowa, między ulicami Śto-Jerską a Franciszkańską, będąca przedtém za ledwie mizernym przesmykiem, pięknymi domami zabudowaną została. Podobnież ulica Nowiniarska, niegdyś wązkim tylko dla pieszych przechodem będąca, odtąd stała się jedną z ulic, pięknymi domami odznaczającą się i bardzo uczęszczaną, gdyż tamtędy najbliższy zrobił się przechód z ulicy Miodowej na Franciszkańską. Kto znowu przez trzy lata przed rokiem 1825, nie był na Nalewkach i ulicy Franciszkańskiej, ten poznać nie mógł téj strony miasta. Na miejscu drewnianych klitek, wznosiły się o dwóch piętrach i kilkunastu, niektóre o kilkudziesiąt oknach, domy murowane pięknej architektury. Ludzi przez cały dzień bywało jak dotąd pełno, w nowych mieszkaniach ciż kupcy żydzi nierównie starowniej i ozdobniej urządzili swe nowe sklepy. Przyległe uliczki mało przedtém znane i ledwo przez kilka rodzin zamieszkałe, stały się ludnemi, a piękne domy, godne w niejednej stolicy mieścić się, nagle wznosiły się.

W ogóle przez lat cztery, tojest od roku 1821 do 1825, co do zewnętrznego uporządkowania, Warszawa niesłychanie wiele zyskała. Wybrukowano wtedy na nowo ulic 16, rynek 1, placów 3; między temi główniejszy przy pałacu rządowym Krasieńskich, na którym w roku 1824 wystawiono pierwszą pompe żelazną z fabryki Ewansa, podług planu Aignera, w guście starożytnym ustrojoną i działaną na sposób w Anglii używany, tojest,

iż pompuje się za pomocą korby wkóło z wielką łatwością obracanej.

Urządzono *en chaussée* plac zwany Alexandra i wielkie pole mustry przy rogatkach Powązkowskich; gdzie przedtém kałużę, doły i opuszczone miejsce było, powstał plac tak zwany Broni, foremny i do najobszerniejszych liczący się. Uporządkowywano ciągle i ozdabiano ogród Saski przez wysypanie ulic, splantowanie placów, dokończenie krat żelaznych, wystawienie pomp i zniesienie starych budowli. Budowę składu celnego w Marywilu i oficynę tamże dokończono i do stanu mieszkalnego doprowadzono. Wzniesiono ujeżdżalnię przy Saskim ogrodzie, jatki rzeźnicze na Wolnicy, kamienice tamże i sklepy dla przekupniów na placu przy ulicy Nowomiejskiej. Stały domy murowane przy rogatkach Golendzinowskich (Petersburskich) i Grochowskich (Moskiewskich). Przystępy do miasta przy drogach bitych, szczególnież Mokotowskiej, napełniły się ozdobnymi domami i ogrodami i t. d. (1).

W lipcu 1825 r. zaczęły się roboty około obwarowania lewego brzegu Wisły pod Warszawą, począwszy od magazynu murowanego na Solcu, któryto bulwark czyli nadbrzeże, podług planu Teodora Urbanieckiego podpułkownika Dyrekcyi Komunikacyi Lądowej i Wodnej,

(1) Podług raportu Rady Stanu z działań rządowych, w Gazecie Warszawskiej na r. 1823, nr. 87 i następne. Wizerunki wspomnianych jako i innych nowo powstałych lub powstać mających budowli, oraz niektórych dawnych gmachów Warszawy, wykonał i wydał w 3 zeszyt. w roku 1823 i 1824 Leonard Schmidtner budowniczy pod tytułem: „Zbiór celniejszych gmachów miasta stołecznego Warszawy częścią z natury zdjętych, a częścią podług istniejących planów, rysowany i litografowany przez Leonarda Schmidtner akademika budow. w Monachium”. Warsz. folio obl. kart. 78.

miał być cały aż do mostu ciosowym kamieniem wyłożony. Naostatek rok ten pamiętnym jest jeszcze z założenia w Warszawie, postanowieniem 13 czerwca 1825 r. Towarzystwa Kredytowego ziemskiego, które posiedzenie swe w domu pod nr. 1778 lit. C przy ulicy Śto-Jerskiej rozpoczęło. Instytucya, która rozszerzając kredyt i puszczając w obieg najznacniejsze kapitały, ustaliła pomysłność mieszkańców naszego kraju. Okres ten stanowi także najważniejszą epokę dla Towarzystwa Dobroczynności, w nim bowiem ustawa byłego utrwalająca, przez wspaniałomyślnego Monarchę potwierdzoną została. Chlubnie i wzorowo utrzymujący się ten zakład, tyle wpływu na los uboższych mieszkańców naszego miasta mający, mieścił się w gmachu klasztorным ks. Franciszkanów, i częścią w Grzybowej Woli o 1/2 mili od Warszawy, od roku zaś 1819 zajmuje dzisiejsze gmachy. Towarzystwo Dobroczynności przy zaczęciu swoim w pierwszym kwartale zaledwie 60,000 złp. kapitału mające, w końcu 1825 roku posiadało stałego funduszu złp. 144,000; wydało zaś przez swoje ręce na wsparcia różnego rodzaju, od czasu swego założenia, 1,026,182 złp. i gr. 9 (1).

Taki był ogólny wzrost Warszawy do r. 1826, za panowania błogosławionej pamięci Cesarza ALEXANDRA. Nim atoli przystąpię do wyliczenia statystycznego postępu i opisu wewnętrznego stanu miasta, winienem przede wszystkim przytoczyć pamiętne a zaszczytne wspomnienia, jakimi były: pierwszy wjazd tegoż Monarchy w dniu 12 listopada 1815 r. w którym miasto z całym krajem współubiegając się, uroczystość tę z szczególną świetno-

(1) Obliczenie zrobione podług corocznych zdań sprawy Towarzystwa, drukiem ogłaszanych.

ścią obchodziło (1). Niemniejszą uroczystością odznaczał się pobyt N. Cesarzowej Matki **MARYI FEDOROWNY**, od dnia 20 do 28 września 1818 r. w Warszawie przebywającej, którą mieszkańcy tutejsi z zapalem i uniesieniem przyjąwszy, ubiegając się na każdym miejscu w okazywaniu jęj hołdu najgłębszego uszanowania, zyskali chlubne podziękowanie swego Monarchy, w liście do **JO. księcia namiestnika z Akwisgranu** dnia 19 października 1818 r. datowanym, ogłoszone (2). Zresztą na kartach dziejów Warszawy zapisany jest pobyt Monarchy w latach: 1816 od dnia 30 września do 17 października; w r. 1818 od 13 marca do 30 kwietnia; w r. 1819 od 13 do 16 października; w r. 1820 od 27 czerwca do 17 października; w r. 1822 od 26 sierpnia do 1 września; w r. 1823 od 13 do 23 stycznia; w r. 1825 od 27 kwietnia do 14 czerwca; ostatni pobyt nieodżałowanego Monarchy, którego śmierć w dniu 1 grudnia t. r. nastąpiłą, miasto nasze oplakując, uświetniło wspaniałym obchodem pogrzebu w dniach 7, 9, 10, 11, 12, 13, 17, 19 i 23 kwietnia 1826 r. odbytym (3).

Podług taryfły w roku 1817 drukowanej, Warszawa wraz z przedmieściami za rogatkami jęj będącemi, tudzież

(1) Opis tego wjazdu i bramy tryumfalnej, podług planu **Jakóba Kubickiego** budowniczego wystawionęj, w *Gaz. Warsz.* na r. 1815, nr. 91.

(2) Opis tych uroczystości w *Gaz. Warsz.* na r. 1818, nr. 76, 77, 78. List zaś Cesarzski nr. 92.

(3) Opis pogrzebu w *Gaz. Warsz.* na r. 1826 nr. 55, 56. Najdokładniejszy zaś wyszedł osobno pod tytuł. „Opis żałobnego obchodu po wiekopomnęj pamięci Najjaśniejszym **Alexandrze I. Cesarzu wszech Rosyi królu Polskim** w Warszawie w dniach 7, 9, 10, 11, 12, 13, 17, 19, 23 kwietnia 1826 roku uroczystie odbytego” w Warszawie. Nakładem i drukiem **N. Glücksberga**, 1829, in folio. Istnieje wielka rycina 30 łokci długa, utalentowanego **Jana Piwarskiego** i litografie przez różnych artystów wykonane, obchód ten we wszystkich szczegółach przedstawiające.

przedmieściem Pragę, obejmowała ogółem ulic 213; podzielona na cyrkulów 7, miała w sobie domów tak murowanych jako i drewnianych 3,540, oprócz zniszczonych na Pradze domów 396. Opasana dokoła okopem, rogatki miała wjezdnych 9, ratuszów 5, koszar 5, kościołów 38 i t. d. (1) co i taryffa w roku 1821 drukowana, z niektórymi zmianami wykazuje, pomnażając liczbę domów o 33 numerów (2). W roku 1825 rozległość Warszawy i Pragi wynosiła 156 włók, 6 morgów i dwieście siedmdziesiąt pięć trzech setnych. Cyrkulów, wliczając Pragę było 8, ulic 214, dymów 13,250, domów murowanych 1,402, drewnianych 1,730, pałaców 112; ogółem domów i dworów 3,575, gmachów publicznych 61, fabryk i rękodzielni 5,818; summa assekuracyjna Towarzystwa Ognioowego wynosiła 54,512,528 złp. (3).

Jeżeli weźmiemy za zasadę, że wzrost ludności jest dowodem wzniesienia się przemysłu i bogactwa miasta, tedy następne wyliczenie ze spisu ludności, które od roku 1818 każdorocznie na podstawie ksiąg meldunko-

(1) Taryffa domów miasta Warszawy, dla wygody publicznej nowo wydana, z dołączeniem przedmieścia Pragi i domów za rogatkami będących, w miesiącu styczniu 1817 r. W Warszawie, w drukarni Wikt. Dąbrowskiego successorów. 8ka.

(2) Taryffa domów miasta stołecznego Warszawy, dla wygody publicznej nowo wydana, z dołączeniem przedmieścia Pragi i domów za rogatkami będących, tudzież opisu historycznego tej stolicy, w miesiącu kwietniu 1821 r. Warszawa, w druk. Łątkiewicza. 8ka.

(3) Notatki w przedmiocie statystyki królestwa Polskiego w Dzienniku Warszawskim na r. 1826 nr. 13; tudzież Taryffa domów miasta stołecznego Warszawy, dla wygody publicznej nowo wydana, podzielona na wydziały policyjne i cyrkule, oraz przedmieścia Pragi i domów za rogatkami będących. Warszawa, r. 1825, w druk. Józefa Pukszty. 12ka.

wych dopełniano, zadawalniający wykazuje postęp; było albowiem:

w roku	chrześcian	żydów	razem.
1816	65,441	15,579	81,020.
1817	69,871	18,491	88,362.
1818	75,000	21,404	96,404.
1819	77,106	21,836	98,942.
1820	78,356	21,982	100,338.
1821	83,050	22,399	105,449.
1822	86,141	26,115	112,256.
1823	90,381	26,903	117,284.
1825	98,389	28,044	126,433.

Wzrost zadziwiający, a w stosunku do poprzednich epok widzimy, iż był w r. 1816 jak 1:5 $\frac{12}{17}$, w r. 1825 jak 1:7 $\frac{13}{17}$ (1).

Szczegółne także rezultata wykazuje wzrost ludności żydowskiej, którzy jak powyższy wykaz dowodzi, prawie czwartą część ludności stanowili i więcej niż chrześcijanie się pomnażali, bo w przeciągu lat 10 liczba ich się podwoiła, gdy ludność chrześcijańska tylko o $\frac{2}{3}$ się powiększyła. Liczba ta byłaby zadziwiająca i wiele do myślenia podałaby, gdybyśmy nie mieli względu na zwyczaj ich zatajania liczby osób w domach mieszkają-

(1) Tabella mieszkańców w Warszawie na dniu 19 kwietnia 1795, przez Szymona Wróblewskiego ówczesnego intendenta raportowego spisana, przekonywa, że w epoce téj, ludność w mieście tutejszem wynosiła jak następuje: osób duchownych 588, gospodarzy z żonami 20,304; potomstwo gospodarzy: synów 9982, córek 10,626; dworskich i służących: mężczyzn 4338, niewiast 7179, czeladzi rzemieślniczej 1331, chłopców rzemieślniczych 936; ludzi różnych: mężczyzn 2727, niewiast 3672; żydów: mężczyzn 2482, niewiast 2407; ogólna ludność 66,572. Praga podówczas liczyła ludności: mężczyzn 1518, niewiast 1564, summa 3082. Od téj pory uskuteczniano wprowadzić podobne spisy, lecz nie w oznaczonych latach i niewiele o dokładność dbano, a dopiero od r. 1818 statystykę ludności warszawskiej dopełniano każdorocznie na podstawie ksiąg meldunkowych.

cych, na brak nazwisk familijnych i inne okoliczności, które przez późniejsze rozporządzenia dotyczące się policji krajowej, przewidziane zostały.

Wracając się do szczegółów statystyki, w roku 1825 było w Warszawie ludności męskiej 62,581, kobiet 63,582; w niej szlachty 15,306, mieszczan 83,083. Co do wyznań: katolików 92,132, greków 469, ewangelików 5,170, reformowanych 593, żydów 28,044, mahometanów 2, innych wyznań 23; duchownych rzymsko-katolickich 274, greckich 6, ewangelickich 2, reformowanych 1, żydowskich 50; sposobów do życia, czyli stanu mieszkańców miasta 175; osób głównych, majstrów i czeladzi żyjących z tych 175 sposobów utrzymania się, było 63,808; osób zaś które żyły z ich pracy, znajdowało się 60,396. Ogół jednych i drugich przewyższał rzeczywistą liczbę ludności dlatego, że po dwa razy niektóre stany rachowano, n. p. właścicieli domów i handlarzy i t. p.

Niemowląt, uważając dzieci do lat 5, znajdowało się: płci męskiej 8,508, żeńskiej 8,240, ogół 16,748; dzieci mające od 6 do 15 lat: mężczyzn 10,900, kobiet 11,252, ogół 22,152; z tych nie chodziło do szkół męz. 6,216, kobiet 9,127; młodzieży od 16 do 25 lat: chłopców 12,170, dziewcząt 13,753, ogół 25,923; dojrzałego wieku to jest: od 26 do 50 lat męz. 24,092, niewiast 21,984, ogół 46,076; starych to jest: od 50 do 70 lat włącznie męzcz. 5,569, matron 5,419, ogół 10,988; zgrzybiałych, to jest mających więcej niż 70 lat męzcz. 1,132, kobiet 1,109, ogół 2,241. A zatem było mężczyzn w całej sile wieku, t. j. od 16 do 50 lat, 36,262, kobiet w tychże latach jako zdolnych do stanu małżeńskiego 35,737.

Liczba niemowląt najmniejsza była w roku 5 życia, dzieci w 11, młodzieży w 23, dojrzałych ludzi w 27, starych: w 59, zgrzybiałych 1 był w 102, 1 w 103, 2 w 104, 1 w 105, 2 w 110 r. Największa zaś ilość przypadała na liczby okrągłe 20, 30, 40, 50, 60, 70, zapewne dlatego, iż te łatwe są do spamiętania; każdy więc sobie zaokrąglał, mężczyźni dodając po parę lat ażeby byli starsi, płeć piękna odejmując, najpewniej dla łatwiejszego spamiętania.

Na całej ludności, małżonków było: 19,631, połowiec 19,303, to jest ogół zaślubionych 38,934; owdowiałych mężcz. 2,176, kobiet 7,062, ogół 9,238; a zatem więcej wdów niż wdowców o 7,062 prawie jak 1 do 3; rozwiedzionych mężów 209, dam 301, to jest więcej o jedną trzecią; bezzennych mężczyzn 40,355, kobiet 35,091, ogół 75,446. Po odtrąceniu niemowląt i dziatwy było mężczyzn bezzennych 20,947, kobiet 15,599, ogół 36,546. A ponieważ do tej liczby wchodzi już rozwiedzeni i owdowiali, po odtrąceniu więc i ich, wypadnie kawalerów oprócz wojskowych 40,578, panienek na wydaniu od 16 do 100 roku 34,902.

W ogóle dzieci i młodzieży, więcej kobiet niż mężczyzn, zresztą zaś przeciwnie. Podobnie więcej mężów niż żon, więcej kawalerów niż panien, ale te różnice tak są małe, że śmiało można było naznaczyć w Warszawie równą liczbę mężczyzn jak kobiet (1).

Mniej szczęśliwe wynikiłości wykazuje nam statystyka ślubów, urodzin i śmiertelności, w przeciągu tych lat zebrana. Co do pierwszych liczby dowodzą, iż śluby w Warszawie coraz się zmniejszały, co z jednej strony

(1) Notatki w przedmiocie statystyki królestwa Polskiego w Dzienniku Warsz. na r. 1826, nr. 13, str. 333.

zdaje się iż wynikało z coraz powiększającej się trudności wyżywienia rodziny, z drugiej podawało obawę pogorszającej się moralności; było albowiem zaślubionych:

w roku 1815	par 1,232.
— 1816	— 1,346.
— 1817	— 1,259.
— 1818	— 1,175.
— 1819	— 1,375.
— 1820	— 1,243.
— 1821	— 1,269.
— 1822	— 1,169.
— 1823	— 1,001.
— 1824	— 1,216.
— 1825	— 1,360.

Co w stosunku do coraz powiększającej się ludności uważając, okazuje się, że kiedy w roku 1816 jeszcze na $\frac{62}{27}$ osób przypadła jedna para zaślubionych, w ostatnich latach stosunek ten był jak 1 do 104.

Podobnież liczba urodzonych, która dawniej zawsze przewyższała zmarłych, od r. 1817, wyjąwszy rok 1824 ciągle w mniej pocieszającym stosunku się okazała; i tak:

w roku	urodziło się	umarło	więcej	lub mniej.
1815	3,633	3,130	„	503.
1816	3,823	3,244	„	589.
1817	3,642	3,546	„	96.
1818	3,543	4,312	769	„
1819	3,762	4,980	1218	„
1820	4,864	4,236	372	„
1821	3,957	4,133	176	„
1822	4,655	5,562	907	„
1823	4,516	4,912	396	„
1824	4,793	4,671	„	122.
1825	4,727	5,012	285	„

A zatem w przeciągu tych lat jedenastu, więcej umarło w Warszawie, niżeli się urodziło, czyli zmniejszyła się naturalna ludność o 1840 ludzi. Lecz za to z przypadkowych okoliczności powiększyła się znacznie.

Tak niepomysłny skutek pomoru do nowonarodzonych, zasługuje na tém większe zastanowienie, że w najludniejszych miastach Europy, rok w rok liczba urodzonych przewyższała i przewyższa umarłych; u nas przy zdrowém położeniu miasta i porządném zabudowaniu, dzieje się przeciwnie. Co więcćj, gdy między chrześcianami śmiertelność była znaczna, między żydami stosunek pomyślniejszy. Czcigodnej pamięci uczony dr. August Wolf, zastanawiając się nad przyczynami tego wypadku, utrzymywał, iż tych w położeniu miasta szukać nie potrzeba, lecz że przyczyniało się najprzód wczesne żenienie starozakonnych, a zatem większa liczba urodzonych, która w stosunku do ludności była u nich znacznie większa niż u chrześcian: bo kiedy u tych w r. 1825, ten stosunek był jak 1: do 26 $\frac{1}{2}$, u żydów jak 1 do 20. Powtóre, że nałóg pijaństwa u żydów prawie nieznany i w ogólności jest wstrzemięźliwość w używaniu napojów rozpalających, kiedy chrześcianie nie zachowują potrzebnej w tym względzie miary. Potrzebie, że każdy nawet najuboższy żyd, ma pomoc lekarską i szuka jęj; przeciwnie lud chrześciański woli się ratować domowymi środkami nieraz szkodliwymi, nie ufa lekarzom, a od szpitali unika. Sposób życia, szczególniej wyższej klasy, w pokarmach i gorących napojach zbytkującej, uważa dr. Wolf za ciągły stan gorączkowy, będący przyczyną rozmaitych chorób, dolegliwości i śmierci. Nakoniec co do słabości kobiet i ich śmiertelności, Wolf trafnie rozumuje, iż przyczynami tego były wcze-

sne zamięrowanie zbyt exaltowanych romansów, zbyt uczucie sznurowanie się i ściszenie, niestosowny ubiór dla ostrych pór w klimacie naszym, zresztą niepomiarowany zapal w tańczeniu na zabawach publicznych i prywatnych (1).

Zbliżając się do obrazu stanu wewnętrznego miasta, widzimy, iż przemysł w Warszawie podobnie do światowego stanu zaczął przychodzić. Konfraternie kupieckie równie jak i zgromadzenia rzemieślnicze, wymagające poprawy i urządzenia, przez postanowienie z d. 11 stycznia 1817 r. uskuteczniło i nowy popęd wzrostu i pomnożenia przemysłowi nadano. Wyroby warszawskie nie tylko wyrównywały obcym, ale i za granicą słynąć poczęły, mianowicie sukna, pojazdy i trzewiki; te ostatnie nawet sławę europejską zyskały i pierwsze miejsce po paryżkich zajęły. Trzewiki z Warszawy jak dotąd do różnych stolic wysyłane, najprzedniejsze były: jedwabne czarne i buciki w jasnych kolorach (2). Jednocześnie powzięto myśl urządzenia w Warszawie wielkich jarmarków, przez które miasto stałoby się środkowym składem i targowiskiem europejskich towarów; postanowieniem tedy namiestnika królewskiego z dnia 11 lutego 1817 r. dwa walne jarmarki, corocznie w miesiącu maju i listopadzie, to jest pierwszy w drugi poniedziałek po ś. Filipie i Jakobie, a drugi w pierwszy poniedziałek po

(1) Rys topografii medycznej miasta Warszawy, przez Augusta de Wolff dr. medycyny i chirurgii i t. d. w R. T. P. N., t. XXI, str. 268.

(2) Niegdyś do panowania Augusta III, damy nasze nosiły trzewiki ze skórek malowanych albo złożonych. Najpiękniejszy materiał w tym rodzaju pochodził z Korduby w Hiszpanii. Moda ta ustała w połowie panowania tego monarchy, a odtąd trzewiki białe w używanie weszły.

Wszystkich Świątých ustanowione zostały, i gmach Marywiliu na odbywanie takowych jarmarków przeznaczenie otrzymał. Piérwszy jednak jarmark w dniu 12 maja 1817 r. rozpoczęty, równie jak i drugi dnia 3 listopada t. r., dla niewykończonéj reparacyi sklepów, odbyły się na Saskim dziedzińcu, w sklepach i budach na ten cel wystawionych; dopiero trzeci walny jarmark w dniu 11 maja 1818 r. zaczęty, równie jako i następne, przez licznie przybyłych z zagranicy kupców z towarami zwiezione, w gmachu Marywilskim odbyte zostały, gdzie oprócz tego znaczną ilość sklepów i bud w dziedzińcu wystawić musiano, aby pomieścić wielość towarów na każdy jarmark sprowadzanych. Usilnością było Kommissyi Rządowej zająć się urządzeniem giełdy i meklerów, wprowadzeniem urzędu celnego jarmarcznego wydziału sądowniczego, aby kupców zagranicznych swobodą i bezpieczeństwem zachęcić. W tym celu postanowieniem namiestnika królewskiego d. 12 kwietnia 1817 r. zaprowadzona giełda kupiecka, otwartą była piérwszy raz dnia 12 maja t. r. w jednéj z sal korpusu pałacu Saskiego, jako w lokalu na jéj pomieszczenie dozwolonego, a następnie w Marywiliu w sali niegdyś przez księgarnię Grölla zajmowaną. Te i tym podobne urządzenia, wznosiły zamożność miasta i skarbowi téż znaczne dochody czyniły; jarmarki bowiem warszawskie przynosiły czystego dochodu po odtrąceniu kosztów z lat 1818 i 1819, złp. 2,475,200. Podług raportu Rady Stanu, piérwszy jarmark bez żadnego dla komór uszczerbku przyniósł dochodu acz z połowicznego cła 145,500 złp., drugi jako mający nierównie znaczniejszą liczbę kupców i towarów, przyniósł złp. 650,000; największy zaś był przychód z jarmarku jesiennego w 1818 r., bo uczynił

732,000 złp. (1). Atoli gdy po zaprowadzeniu nowęj taryffy celnej, od r. 1824 coraz mniej z zagranicy kupców na walne jarmarki warszawskie przybywało, a gmachy Marywilu w fundamentach swoich, przez długie zamieszkanie w nich dawniej niechlujnych żydów uszkodzone, upadkiem grozić zaczynały; książę namiestnik królewski polecił w dniu 11 lutego 1825 r. b. Urzędowi Muncypalnemu, aby budowle te rozrzucić, a na ich miejsce nowy teatr wystawić, do czego w dniu 18 lipca t. r. przystąpiono. Znikł wtedy jeden z największych gmachów Warszawy, który przez dwa wieki niemal główne siedlisko tutejszego handlu w sobie mieścił; natomiast zaś wznosił się kosztem miasta, nowy, ozdobnej włoskiej architektury gmach teatru, przez budowniczych Antoniego Corazzi i Adolfa Szuch, w dniu 3 września 1825 r. rozpoczęty.

Niemniejszy postęp oświata i przemysł naukowy w tym czasie uczyniły: przedewszystkiem instytut naukowe zwróciły całą bacność rządu. Dyrekcya Edukacyjna włączona w skład Kommissyi Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, została na poprzednich zasadach zastosowana do nowych potrzeb i dążności; podług ustawy organizacyjnej w d 14 sierpnia 1821 r. zatwierdzonej, Dyrekcya rzeczona należała do jednego z wydziałów administracyjnych, który pod rozkazami ministra kierował wszelkimi zakładami naukowemi i szkołami tak w Warszawie, jako i w całym kraju. Władza Dyrekcyi wychowania rozciągała się nad przedmiotami moralno-policyjno-administracyjnymi, tyczącemi się edukacyi publicznej, mając do pomocy w działaniach dodane Towa-

(1) Podług raportu Rady Stanu z czynności rządowych, w Gaz. Warsz na r, 1820, nr. 138 i następ. umieszczonego.

rzystwo Elementarne, zostające pod kierunkiem dyrektora generalnego, a uorganizowane tą samą ustawą w celu examinowania osób zajmujących się wychowaniem i korzystających z niego, oraz przysposobiania, oceniania i poprawy stosownych książek szkolnych, i Kuratoryą instytutów naukowych, ustanowioną w dniu 19 maja 1823 r. jako naczelną władzę dozoru i karnośći szkolnej, pod bezpośrednim zarządem kuratora generalnego i pewnej liczby członków składających całą władzę dozorczą. Ogólnie instytutu naukowe tak w Warszawie jako i w całym kraju, dzieliły się na niższe i wyższe, z których pierwsze jakimi były: szkoły elementarne i szkoły elementarne cyrkulowe, ustawą 7 września 1819 r. zaprowadzone zostały w celu ułatwienia bezpłatnie nauki dla uboższej młodzieży płci obojęd, każda z osobna. W r. 1817, powstały szkoły rzemieślniczo-niedzielne w zamiarze odwrócenia młodzieży rzemieślniczej od próżnowania w dnie wolne od pracy, podając jej sposobność pobierania nauk do ich stanu potrzebnych. W r. 1819 pierwszy raz otwarto szkoły elementarne dla młodzieży wyznania Mojżeszowego, w których przedmioty wykładane były ściśle do zasad ich religii zastosowane, a nadto inne służące do ukształcenia serca i oświecenia rozumu, podług książek przez samych Izraelitów podanych, a przez rząd zatwierdzonych. Zresztą urządzono na nowo szkoły podwydziałowe, przez zgromadzenia zakonne utrzymywane, szkoły wyższe elementarne i pensye prywatne (1825 r.). Co do szkół wyższych, jakimi były wydziałowe i liceum, z pałacu Saskiego do gmachu Kazimiérowskiego w roku 1817 przeniesione, a w roku 1819 wewnątrz zmienione. Uniwersytet ustanowiony 7 listopada 1816, a otwarty 14 maja 1818 roku, doskonalił młodzież w wyższych umiejętnościach.

Obok tych, powstały w Warszawie nadto szkoły szczegółowe (specyalne), w których młodzież, nietylko w teorii ćwiczyła się, ale razem w praktycznych zastosowaniach. Do podobnych zakładów należały w tym okresie: szkoła politechniczna, założona w r. 1825 w celu wzniesienia ducha przemysłowego i nadania popędu działaniom handlowym, w której wykładano umiejętności zastosowane do rolnictwa, rękodzieł i handlu, połączone z wszelkimi środkami naukowemi i praktycznemi, do gruntownego usposobienia młodzieży do tych powołań. Ustawą 23 września 1816 r. założono Instytut Gospodarstwa rolniczego, weterynaryi praktycznej i szkoły rękodzielniczej w Marymoncie, w celu wzniesienia tych gałęzi umiejętności. Pod kierunkiem Kommissyi Rządowej Przychodów i Skarbu, powstała szkoła szczególna leśnictwa, założona 5 października 1816 r., dla zaprowadzenia w kraju gospodarstwa leśnego. W zamiarze wzniesienia nauk wyzwolonych, instytut muzyki i deklamacyi ze szkoły dramatycznej na nowo uorganizowano. Liczne pensye żeńskie w mieście naszym przedtóm istniejące, zwróciły podobnież troskliwość rządową na ich wewnętrzne urządzenie i na przepisy które im dotąd służyły. Pensye więc dla téj płci i szkoły wyższe, przez zgromadzenia panien zakonnych i przez prywatne ochmistrzynie utrzymywane, poddane zostały pod osobny dozór pensyi i szkół wyższych płci żeńskiej, i nowe urządzenia na dniu 14 maja 1824 r. wydane, otrzymały. Liczba ich została zmniejszona, ściślejszą baczność na wybór osób i troskliwsze czuwanie zwrócono. Gdy zaś utwierdziło się to przekonanie, że ta ważna część wychowania dopóty będzie zawodzić właściwe przeznaczenie, dopóki sam rząd nie wychowa i nie wykształci własnych

rodaczek na ochmistrzynie domowe; w myśl tego zamiaru, założony został na dniu 1 maja 1825 r. Instytut rządowy guwernantek, który w następstwie czasu tak świetne otrzymał rozwinięcie. Naostatek w dobroczynnej dążności dostarczania umysłowego i moralnego ukształcenia dzieciom pozbawionym słuchu, mowy i wzroku, założony w r. 1816 w Szczuczynie zarodek Instytutu Głuchoniemych o jednym uczniu, przez czcigodnego ks. Jąbóba Falkowskiego, z woli Kommissyi Rządowej Wyznań i Oświecenia, w r. 1817 przeniósł się do naszego miasta i nowo w d. 14 października t. r. urządzony, funduszem 12,000 złp. rocznie opatrzonny, otwarty został w dn. 23 t. m. i r. w lewym pawiloniku pałacu Kazimiérowskiego od strony Wizytek, po ostatniej pogorzeli pozostałym, gdzie wzbogacony nadto funduszami stałemi, jak w r. 1819 na utrzymanie sześciu stypendystów rodem z Warszawy, od Urzędu Muncypalnego wyznaczonym, napływem prywatnych uczniów powiększony (miał bowiem wtedy 26 uczniów obojój płci), w r. 1819 przeniósł się na Krak. Przedm. do kamienicy pod nr. 391, zkąd znowu dla niedogodności, w skutek podanej w r. 1822 do podnóżka tronu prośby, otrzymawszy zasiłek ułatwiający nabycie posesyi z obszernym ogrodem pod nr. 1737 przy ulicy Wiejskiej, dom dziś istniejący z wiosną 1826 r. budować zaczęto, a w następnym roku zupełnie go ukończono (1).

Do roku tedy 1826 stan statystyczny zakładów naukowych był następny: Uniwersytet, w nim uczniów

(1) Obszerniejszy opis Instytutu Głuchoniemych znajduje się w Pam. relig. moraln. na r. 1841. T. I, str. 243, 334 i 489, w artykule p. t. „Wiadomość historyczna o Warszawskim Instytucie Głuchoniemych”.

600; 3 szkoły wojewódzkie czyli licea; 1 szkoła leśna; 1 agronomiczna; 1 politechniczna; 2 szkoły wydziałowe; 64 elementarnych i szkoły niedzielne dla rzemieślników; 5 szkół cyrkulowych męzkich, tyleż żeńskich; 16 szkół żeńskich; 6 mniejszych; ogółem nauczycieli 324, młodzieży szkolnej płci męskiej 5,265, płci żeńskiej 2,125.

Powyższe instytuta stosownie do postępu umiejętności i nauk, posiadały odpowiednie zbiory i gabineta, których liczono wtedy 17, a takimi były: 1) Biblioteka publiczna z połączonym gabinetem rycin, powstała z biblioteki liceum warszawskiego, przeszło 12,000 tomów liczącej, pomnażana prywatnych osób darami i zbiorem ksiąg w r. 1819 po supprymowanych, stosownie do bulli papieżkiej niektórych zgromadzeniach klasztornych; w r. 1825 liczyła około 120,000 tomów. 2) Gabinet wzorów gipsowych po królu Stanisławie Auguste, od suksessorów w roku 1815 zakupiony, w ilości 542 sztuk, późniejszym nabytkiem pomnożony, posiadał w ogóle 682 sztuk, między którymi wiele bardzo rzadkiej piękności i roboty sztuk mieści się. 3) Gabinet numizmatyczny i osobliwości starożytnych. 4) Gabinet zoologiczny, którego pierwszy związek z 14,162 sztuk rozmaitych przedmiotów złożony, przez Kommissyą Rządową Wyznań i Oświecenia za sumę 66,000 złp. w Gronowicach (*Grunwitz*) na Szląsku, od suksessorów Sylwiusza hr. Minkwitza w r. 1818 nabyty, przez uczonego profesora Felixa Pawła Jarockiego dr. filozofii upakowany, i dnia 5 lutego 1819 r. do Warszawy sprowadzony, późniejszymi darami i nabytkami wzbogacony, w r. 1825 obejmował 25,000 rozmaitych przedmiotów zoologicznych. 5) Ogród botaniczny, gdy dawniejszy za pałacem Kazimiérowskim leżący, w r. 1816, po obję-

ciu kierunku przez uczonego profesora Michała Szuberta tak znacznie został pomnożony, iż miejsce to było zaszczupłe, a projekt przeniesienia go na góry Denasowskie, lub do ogrodu przy posesyi pod nr. 1751 przy ulicy Książęcój, nie przyszedł do skutku, w r. 1819 z woli Najwyższej przeniesiony został na obszerny plac, wtedy Ujazdowem zwany, a do Łazienek należący, który wspinały Monarcha na ten cel darował; miejsce to albowiem było w części zabudowane, miało oficynę mieszkalną i długi szereg szklarni, za czasów króla Stanisława Augusta wymurowanych; wtedy więc znacznym kosztem na nowo urządzony, szybko wzrastając opieką i wsparciem, w r. 1825 obejmował 95,000 gatunków roślin i wiele rzadkich osobliwości. 6) Gabinet botaniczno-plastyczny. 7) Gabinet mineralogiczny. 8) Gabinet fizyczny. 9) Laboratorium chemiczne. 10) Zbiór narzędzi matematycznych. 11) Zbiór narzędzi do geometryi wykreślniej. 12) Zbiór modeli i rysunków architektonicznych. 13) Obserwatorium astronomiczne przy ogrodzie botanicznym w r. 1819 założone, a r. 1824 ukończone, którego myśl, w części plan, a całkowite wewnętrzne urządzenie winniśmy zasłużonemu czcigodnej pamięci Franciszkowi Armińskiemu; pierwszemu dyrektorowi tegoż obserwatoryum; wspinałato i kosztowna budowla, w narzędzia wielkim nakładem z rąk najpięrszych artystów opatrzona, która przeszło 800,000 złp. kosztowała. 14) Gabinet anatomiczny. 15) Zbiór farmacyi. 16) Zbiór materyi medycznój. 17) Zbiór narzędzi chirurgicznych (1).

(1) Podług mojej rozprawy: Rys historyczny postępu wychowania publicznego w guberniach Królestwo Polskie składających (w rękopiśmie).

W ślad za tym postępem naukowym i losy drukarni i księgarni w Warszawie polepszone zostały. W r. 1815 założoną drukarnią Józefa Krasieńskiego nabył Świerczewski, a w niej Józef Zawadzki z Węckim pod swoim imieniem drukowali; później drukarnia ta dostała się Chmielewskiemu, a następnie weszła w skład dzisiejszej Samuela Orgelbranda; Mostowskiego drukarnie były częściami sprzedawane, reszty w roku 1820 stał się właścicielem Łatkiewicz, po nim Chmielewski, dziś Orgelbrand. A gdy zdawna Lesznowskiego i Wyżewskiego drukarnie wydawaniem gazet zajmowały się, powstała w roku 1817 niewielka drukarnia Brunona hr. Kicińskiego, przy ulicy Gęsiej pod nr. 2286 założona, która za najgłówniejszy cel miała wydawanie pism periodycznych, później zaś stała się własnością redakcyi Kurjera Warszawskiego. Rok 1819 stanowi epokę drukarstwa w tutejszem mieście: wtedy bowiem dźwignął swój zakład czynny i znany księgarz warszawski Natan Glücksberg, przy ulicy Krakowskie-Przedmieście pod nr. 410, na dole w oficynie po prawej stronie; który zaszczycony tytułem typografii uniwersytetu, a na wielki wymiar rozpoczęty, dostatni i okwity, wzniósł się odrazu. Czcionki i ludzi zdatnych sprowadził Glücksberg z Paryża i Lipska, dokąd sam po nich jeździł: druki łacińskie i greckie Didotowskie, piękna skośna kursywa i stojąca fraktura, liczne floresy i ozdoby, raz uderzające prasy przedtém u nas nieznane, pierwszy raz w tej drukarni pojawiły się. Drukarnia ta wiele dzieł swoim nakładem wydała, prawda iż z najgorszą korektą, ale pod względem zewnętrznym pysznie i starannie. Pierwsze dzieło z pod prasy w niej wyszło jest: „Hrabia Ostroróg, powieść Ludwika Skomorowskiego” 1819, w 12ce. Naj-

wytworniejszego zaś wydania są: „Karton, poemat Ossyana” 1820 r. w 4ce, i „Dziewica z Abidos, poemat lorda Byrona, przekładania Władysława hr. Ostrowskiego” 1821 r. w 8ce. W roku 1821 założył polską drukarnią Malecki, której połowę sprzedał Giżyckiemu, a od tego nabył Piotr Barycki; dziś własnością Wyszomirskiego będąca, mieści się przy ulicy Senatorskiej i Żabięj pod nr. 955. Żydowską drukarnią drugą w Warszawie, oraz i gisernią hebrajską, założył staroz. Lebensohn giser przy ulicy Franciszkańskiej, która dotąd istnieje. W roku 1823 powstała drukarnia Kommissyi Rządowej Wyznań i Oświecenia, założona w celu wydawania ksiąg elementarnych; w następnym zaś roku Schlitera z Dąbrowskiego powstała, i w ratuszu głównym przy Urzędzie Muncypalnym. Naostatek w roku 1825 przybyły drukarnie Jabłońskiego, A. Brzeziny i Buczyńskiego; ogólnie zaś było natenczas w Warszawie z dawniej istniejącemi drukarni 18.

Tyle do rozmnożenia sztuk obrazowych pomagającą umiejętność rysowania na kamieniu (litografią), piérwszy raz w roku 1819 w Warszawie przy kwatermistrzostwie zaprowadzono. A lubo sztuka ta jeszcze w r. 1817 przez p. Jana Sistrzyńskiego nauczyciela w Instytucie Głuchoniemych, lubownikom bezinteresownie udzielaną była, wszelako dopiéro w r. 1820 publiczna litografia p. Ludwika Letronne, ucznia Dawida, w kamienicy Dobrycza pod nr. 455 otwartą została, i innym w następstwie przykład podała.

Powolniejszy był postęp księgarstwa w tym okresie, chociaż pomyślność tego handlu i upadek, jak zwykle szedł na równi z oświatą i jej wzrostem; mała bowiem liczba czytelników książek polskich, w szczupłych

tylko szrankach musiała go utrzymywać. Autorowie nie brali wynagrodzeń żadnych za swe dzieła, wydawcy tracili na swoich nakładach, a niektórzy tylko księgarze i drukarze bogacili się. Dopiero pierwszy Natan Glücksberg w roku 1825 niesłychane dotąd, jak mówi K. Wł. Wojcieki, ofiarował wynagrodzenie autorowi powieści: Jan z Tęczyna; za trzy bowiem tomy zapłacił 300 dukatów, ale w kilka godzin miał je zwrócone. Gdy bowiem w przeddzień zapowiedział o wydaniu nazajutrz tej powieści, a introligator rano przyniósł 500 exemplarzy, w sześć godzin nie zostało ani jednego; drugie 500 sprzedał we dwa tygodnie, reszta zaś nakładu 1,500 exemplarzy, w niespełna lat czterech w zupełności tak wyczerpane zostały, że dziś za poczwórną cenę pierwiastkowej dostać nie można (1). Za to też istniejące księgarnie Józefa Zawadzkiego i Węckiego w pałacu Potockich na Krakowskim-Przedmieściu, Józefa Pukszy w Starym-Mieście i inne, których było ogółem w roku 1825 w Warszawie 10, mały na piśmiennictwo wpływ wywierały; wszystkie albowiem oprócz Glücksberga i Zawadzkiego, byłyto proste, bez nauki i pojęcia tego przemysłu przedsięwzięcia.

Piśmiennictwo peryodyczne, oprócz istniejących oddawna dwóch gazet, znacznie u nas w ciągu tych lat w liczbę wzrosło; żadne atoli długo utrzymać się nie potrafiło. Od r. 1815 do 1826, wychodziło w Warszawie 38 dzienników tak literackich jako i politycznych. Najlepsze jednak na swe czasy, jak: Pamiętnik Warszawski pod redakcją Felixa Bentkowskiego od r. 1816—1821, Brodzińskiego od r. 1822—1823, Dziennik Warszaw-

(1) *Historja Literatury Polskiej w zarysach*. Warsz. 1845 r. T. I, str. 66.

ski od r. 1825—1830, straty tylko wydawcom przyczyniły, chociaż wszystkie artykuły otrzymywano darmo, a ostatni nawet, pomimo iż najznakomitszych miał współpracowników i dobrane artykuły, przecież zaledwo 89 przedpłacicieli, z których 17 tylko poczta mu dostarczyła, w całym kraju mógł zebrać. Lepiej się wiodło i lepsze znalazły przyjęcie w Warszawie pisma mniej naukowe i poważne, jak Tygodnik Brunona Kicińskiego od roku 1817—1820, którego całą treścią były powiastki tłumaczone lub naśladowane z francuzkiego, wierszyki ulotne, ucinki i poemata żartobliwe, co się nadzwyczaj naszym czytelnikom podobało. Podobną miał wziętość „Momus” pod redakcją Aloizego Żółkowskiego, ulubionego komicznego aktora, w r. 1820 wychodzący; wesoły towarzysz Wandy, drugiego poważniejszego pisma, a prawdziwym dowcipem i kalamburami odznaczający się. Lata 1821 i 1822 były najplodniejsze w jawieniu się pism peryodycznych w Warszawie, które nawet rozmaite, a coraz zabawniejsze nazwiska przybięrały: i tak zjawilo się w tym czasie pismo pod tytułem: „Mucha Warszawska” które jak prawdziwa mucha niebawem zginęło. Było też pismo p. t. „Paszet z facecyami”, który zaledwie 7 numerów mógł na świat wyprawić; Potpourri, Bronisława, Sybilla, Dekada i t. d. niedłuzéj trwały, i innym tym podobnym miejsca ustępowały. Nową jednak epokę w gazetiarstwie naszym rozpoczął w roku 1821 Kurjer Warszawski, dziś najpopularniejsze pismo w tutejszém mieście; wierny obraz potrzeb i upodobań mieszkańców, dokładna ich zwyczajów i obyczajów kronika. Prędko po swojém ukazaniu się, od wszystkich został lub chciał być czytany, a tym sposobem Kurjer tysiące ludzi nauczył czytać: bo ciekawość i w najuboższych klassach

ludu do możliwości zrozumienia tego pisemka wabiła. Sam widziałem żebraków z zapalem sylabizujących jego kartki, woźnice i przekupki czytających Kuryerka. Pierwszy pomysł wydawania tego dziennika, należy się Brunonowi hr. Kicińskiemu, który, jak wyżej mówiliśmy, drukarnią na ten cel założył i w podłużnym formacie, drobnym drukiem o trzech przedziałach (kolumnach), sześć razy na tydzień, wyjąwszy soboty, wydawać go zaczął. Chciał on na wzór pism, jak wszystkie wielkie miasta w Europie w tym rodzaju mają, przedewszystkiem dać pierwszeństwo miejscowości, zajmując się opisem stanu i historią miasta dla przewodniczenia przyjezdnym, ogłaszaniem wiadomości handlowych, zbieraniem nowostek ulicznych i t. p. a umieszczać wiadomości zagraniczne w treści i podrzędnie. „Obrawszy sobie za cel, jak się w prospekcie wyraził, nie mieszać nigdy nauki, nie udzielać nigdzie zdania swego, ale tylko o to starać się, ażeby umieszczać jak najwięcej nowości, opisywać zdarzenia prosto i bez żadnego spostrzeżenia”. Lecz młody i bujnej wyobraźni pierwszy redaktor, nie miał cierpliwości i wytrwałości w prowadzeniu i utrzymaniu zaczętego pisma; dostrzegł to czterdziestopięcioletni natenczas utalentowany aktor i autor dramatyczny Ludwik Dmuszewski, przeniknął wszystkie korzyści które na tém polu otrzymać było można, odgadł co temu pisemku brakuje, łatwo nabył prawa do niego i drukarnią od Kicińskiego zakupił; a dobrze plan rozważywszy, znając doskonale publiczność warszawską, nowy ruch Kuryerowi nadał. W lat parę Kuryer stał jak żadne dotąd pismo w Warszawie; regularném i porządném wydawaniem zniewolił inne gazety, przedtém zaledwie trzy razy w tydzień ukazujące się, do codziennego wychodzenia; ta-

niością przedtém nieznaną stał się przystępnym dla ogółu, i szedł raz utorowaną drogą, format, porządek kolumn, druk i papier tylko zmieniając, z ukłonami na wszystkie strony, z pochwałami dla wszystkich, z uśmiechem i grzecznością nieposzlakowaną. Kurjer od początku nikogo nie łązał, nic nie ganił, z nikim się nie wadził, i tym sposobem przetrwał i przetrzymał wszystkie współzawodnictwa. Pisał o wszystkiém bez wielkiego ładu, i to mu podobno największą popularność zjednało, bo każdy mógł znaleźć czego szukał.

To co Dmuszewski dla pism peryodycznych, to Franciszek Salezy Dmóchowski dla obszerniejszego piśmiennictwa uczynił. Niespracowany i dziwnie szybki tłumacz, trafny w dobieranych przekładach romansów i powieści, pierwszy umiał u nas powiększyć liczbę prenumeratorów, a wydawanemi pismami, ciekawość swoich czytelników zająć; tym sposobem rozszerzając ich zakres, większy ruch handlowi księgarskiemu nadał.

Sztuka dramatyczna i stan teatru w Warszawie podobnie uległy zmianie; poprzednio założona szkoła dramatyczna z powodu przerwy funduszów wstrzymana, znowu na d. 4 lutego 1815 r., pod prezydencją Józefa Lipińskiego otwartą została. Dyrekcya teatralna i przepisane jój prawa, postanowieniem namiestnika królewskiego 19 lutego 1822 r., nowe otrzymały urządzenia; dawniejsze bowiem nie odpowiadały przyjetemu następnie zamiarowi upowszechnienia muzyki i sztuki dramatycznej, a gdy w r. 1825 dokładnie przekonano się, że mimo usiłowań przedsiębiorcy, dochody teatru nie odpowiadały nakładom, dodano 50,000 złp., które wspinały Monarcha corocznie na wsparcie sceny krajowej przeznaczył. Na przedstawienie

tedy Kommissyi Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policyi, zatwierdzono ustanowioną Dyрекcyą teatrów, z prezydującego, dwóch assesorów i sekretarza złożoną, która pod bezpośredniem zwierzchnictwem téjże Kommissyi zostawała, i miała przepisane nowe artykuły do udoskonalenia sceny krajowej zmierzające. Dyрекcyja zaś teatralna ułożyła następnie ustawy teatralne, obejmujące szczegółowe prawidła do porządnego utrzymania teatru, oraz sposobu użycia rocznego zasiłku pieniężnego. Co do wewnętrznego stanu sztuki teatralnej, ta lubo miała niektórych wybornych artystów dawniej i nowiej szkoły, postęp jój atoli był wąty i słaby; tłumaczenia z francuzkiego Kornela, Rassyna, Krebillona, Ducisa, Moliera; z angielskiego Szekspira; z niemieckiego najdlużej upodobanego Kocebuego, a później dopiero Szyllera, zajmowały cały tutejszy repertuar. Oryginalne i swojskie utwory były rzadkie, a i te formą i układem ślepo zagranicznych wzorów trzymały się. Ztąd scena warszawska, lubo pełna żywotnych i moralnych zasobów, nie mogła przecież wyrobić sobie stałego materialnego bytu; artyści z początku musieli prowadzić życie koczujące i wędrować w porze letniej do znaczniejszych miast, szukając chleba powszedniego, gdy nawet współdziałanie takich artystów i autorów jak Bogusławski, Dmuszewski (który przeszło 100 sztuk dramatycznych, wesółym dowcipem odznaczających się napisał), Kudlicz, Aloizy Żółkowski, Szymanowski, Werowski, Piasecki; z kobiet: Leduchowska, Dmuszewska, Zdanowiczowa, Aszpergerowa i Kurpińska, w wąty byt teatru nie zdolali wlać życia. Atoli przynajmniej znaczenie jego w tym okresie podniosło się, zwłaszcza gdy w r. 1815

powstali *ixy*, tak zwani z powodu, iż się głoską *x* podpisywali, która znaczyła dziesięć osób, towarzystwo krytyków teatralnych składające, w celu wzniesienia sztuki związane; lecz z niemi zjawił się w publiczności pewien rodzaj wstydlivosti, gdy przyznając słuszość krytykom, żałowano tego, co tamci ganili, a nie smakowano w utworach przez nich chwalonych i zalecanych. Prawda że z *ixami* powstał dobry gust, ale kassa teatralna upadła, a przynajmniej stan jej nie szedł w postępie za wzrostem ludności w Warszawie, i to była przyczyna, iż uznano potrzebę konieczną utworzenia odrębnego teatru, który pod nazwiskiem Teatr Polski, później Rozmaitości, dla stanu mniej oświeconego mógł być przystępnym; i takowy w następnym czasie, w braku innego miejsca, w sali Towarzystwa Dobroczynności otwarty został. Zresztą, z obcych widowisk teatralnych w r. 1819, najmodniejszy był teatr odmian czyli maryonetek p. Danebeck; zaś w r. 1822 w pałacu tak zwanym Mni-szkowskim, w gmachu środkowym, przy ulicy Senatorskiej pod nr. 471 lit D. urządzono małą salę teatralną z łozami, w której artyści francuzcy z pałacu Radzi-willów (namiestnikowskiego) przeniesieni, przez parę lat przedstawienia swoje dawali. Celniejszymi artystami byli tam: Durand, Duclos; panie Philis-Bertin i Philis i t. d. Na tym teatrzyku przedstawiono jedyną podobno tragedią, graną kiedy w Polsce w języku francuzkim, t. j. „Maryą Stuart” p. Ducis.

Publiczność warszawska zawsze ubiegając się za zabawami, za ustaleniem pokoju tysiączne w tym celu wynajdywała sposoby. W r. 1817 słynęły bale maskowe w salach redutowych przy teatrze. Dla mniej zamężnych ochotników, w r. 1822 wzniesiono na rogu

ulic Krochmalnej i Waliców, w domu pod nr. 996 nową salę, zwaną Wrocławską, na wzór jakich znaczna liczba w Wiedniu znajduje się, a która od początku założenia swego, nadzwyczaj uczęszczaną była. W r. 1818 trudnienie się magnetyzowaniem było bardzo w modzie, zaś w końcu następnego roku odwiedziła nasze miasto królowa śpiewu w głosie *soprano* Aniela Catalani, sławna w całej Europie śpiewaczka, odznaczająca się bardzo przyjemną powierzchownością, grą żywą, nadzwyczajną dźwięcznością, siłą i ruchawością głosu, szczególnie w chromatyczném przebieganiu tonów. Kilka koncertów, które w grudniu w sali ratusza głównego ta artystka dała, lubo bilet 30 złp. kosztował i liczba ich była ograniczona, z zapalem i tłumnie na nie uczęszczano; powszechnie zgadzając się, iż głos ludzki nie mógł więcej dokazać, ani sztuka dalej posunąć się (1). Upodobanie też do muzyki, coraz się bardziej u nas rozszerzało, a liczba lubowników pomnażała. Mówiliśmy już w poprzednich paragrafach, jak w kościołach warszawskich, a następnie prywatne zgromadzenia muzyczne tą sztuką zajmowały się; które gdy okoliczności czasowe przerwały, w r. 1817 znowu w tymże samym celu zawiązało się towarzystwo amatorskie, które przedsięwzięło w dnie wyznaczone trudnić się wykonaniem najznakomitszych dzieł wielkich mistrzów ówczesnych. Najprzód sala redutowa, a potem sala w domu Salvadora na Nowém-Mieście pod nr. 336, przeznaczoną została na posiedzenia odbywające się co środa w wieczór; ktokolwiek sobie życzył być przypuszczonym do tych wieczorów, musiał się zapisać w listę członków

(1) Gazeta Warsz. na r. 1819, Dodatek do nr. 98, 99, 101 i 103.

towarzystwa i złożyć 12 złotych, na trzy miesiące wynoszącą składkę. Wchodzący po raz pierwszy do towarzystwa, składali nadto małą opłatę wstępnego; członkowie grający na instrumentach, stanowili orkiestrę, niedostawiającą zaś liczbę osób, mianowicie do instrumentów dętych, dobierano z muzykusów. Wykonać się mające dzieła, wybierane były przez wyznaczonych z grona członków dyrektorów. Nie były tam przepomniane i śpiewy, a znawcy i słuchacze niejednokrotnie zachwycali się wyborném wykonaniem lub objawieniem krajowego talentu (1). Powiadają współcześni, iż nie można było przyjemniej i lepiej spędzić wieczór jak na téj zabawie, która naszym amatorom muzyki, niemałe pole do doskonalenia się w muzyce przedstawiała i zachęcała. Towarzystwo to atoli, po kilkoletniém swojém istnieniu, dla braku funduszków ustało, a zastąpić go usiłowano nowém zgromadzeniem, które łącząc inne przytém cele i zabawy, do dziś przetrwało;— mówię tu o towarzystwie tak zwaném resursy kupieckiej, złożoném z mieszkańców tu-tejszego miasta, mianowicie kupców znanych powszechnie ze sposobu życia i prowadzenia się, którzy dla pomyślnego załatwienia lub przysposobienia interesów handlowych, oraz dla zbliżenia się do wszystkich klass czynnych towarzystwa, przedsięwzięli tym sposobem ułatwić sobie sposobność częstszego łącznie z innemi stanami zgromadzania się; obok zaś tego zamiaru, za pomocą składki pieniężnej, połączyć piękne i godziwe zabawy, pochodzące równie z przyjemnych posiedzeń i czytań, a mianowicie pism peryodycznych i handlu tyczących się, jako téż z dozwolonej gry, muzyki i tańca, w stosownej

(1) O towarzystwie muzyczném amatorskiém w Warszawie, w Rozmaitościach do gazety Korresp. Warsz. na r. 1820 nr. 20.

do tego porze roku. Piérwsza z takowych zabaw w dniu 28 stycznia 1821 roku, w pałacu pod nr. 482 przy ulicy Miodowej, odbyła się (1).

Od czasu jak zaczęto rozprzestrzeniać ulice Warszawy, chęć szukania świeżego powietrza wszystkie klasy mieszkańców ogarnęła. Za piérwszym znakiem pogody, tłumy wychodziły lub wyjeżdżały za miasto, i okoliczne miejsca i ogrody za rogatkami napełniały. Téj modzie dogadzając, w r. 1822 zaprowadzony był piérwszy raz między Warszawą a Bielanami bieg regularny ozdobnego powozu, „*žurnalierem*” zwanego, w którym miejsca było na osób kilkanaście. Powóz ten miał wielkie powodzenie, później jednak przestawszy wychodzić, znikł z oczu. Od roku 1815 do 1822 było modą przez najpiérwsze damy przyjętą, przechadzać się w święto około 12 godziny w piérwszój alei po lewój stronie Krasińskiego ogrodu. Przechadzka rzeczona miała miejsce zaraz po mszy granój przez artystów u ks. Pijarów na Długiej ulicy, a przetrwawszy stale czas jakiś upadła wreszcie, do Saskiego ogrodu napowrót przeniósłszy się.

Niestałość mody co do sukien równie jak we wszystkim co się zwyczajów dotyczy, odznaczyła przeciąg tych lat jedénastu; nie były one wszelako ani tyle dziwaczne, ani od współczesnych nam różne, aby wydatną cechę owego okresu miały. W ubiorach kobiet krój, kolor i ozdoby, w męzkich stroje zimowe, znaczniejszój tylko zmianie ulegały.

W piérwszych siedmnastu latach bieżącego stulecia, powszechnie używane były płaszcze hiszpańskie, wene-

(1) Urządzenie towarzystwa resursy kupieckiej w Warszawie związanej w 1821 roku, w drukarni Glücksberga, 1821, 8ka, i Kuryer Warszawski na r. 1821 nr. 25 i 29.

ckie, szkockie koliste i peleryny francuzkie. Od r. 1817 do 1826 następne były ubrania zimowe: surduty angielskie po kostki długie, które później noszono z małą okrągłą pelerynką; dalej płaszcze białe albo piaskowe z trzema lub czterema pelerynami, później płaszcze granatowe i szafirowe z pięcioma pelerynami i paskiem do przewiązywania; gdy ta moda ustała, nastąpiły płaszcze włoskie amarantowym albo pasowym aksamitem podbite i t. d. Oprócz ubiorów, od tego okresu poczyną się téż moda i pewnych przywar w naszém mieście; i tak: od r. 1816 poczęła panować jakaś zaraza wzrok skracająca, która szczególnie napastowała młodzież męską, a jednakże nie można było ją posądzać, że na czytaniu lub pracy czas trawiąc, mogła go zepsuć. Do dobrego tedy tonu w owym czasie należało nosić okulary na ulicach, wizytach, teatrze i wszelkich publicznych miejscach, a przynajmniej nikt bez lornetki zawieszonéj na szyi obejść się nie mógł.

§ 8. Wzrost i stan Warszawy od r. 1826 do 1847.

W jedenastu latach, które w poprzedzającym paragrafie staraliśmy się opisać, widzieliśmy jak pod każdym względem świetnym był wzrost Warszawy, gdy oświata, przemysł, a za temi zamożność i dobry byt, w ciągłym postępie najpomysłniejszą przyszłość obiecywały. Wszystkiemu temu nowy okres od r. 1826 jeszcze żywszy nadał popęd. Nigdy Warszawa nie była przedtém tak okazałą i ludną, handel nigdy do tak kwitnącego nie doszedł stanu, jak w kilku następnych latach. Zdawało się, jakby miasto nasze długo od ogólnego stanu pierwszego